

Misericordia

Miesięcznik Archidiecezjalnego Sanktuarium Miłosierdzia Bożego



Marzec 2017

Przekaz pamięci

Przekaz pamięci

W psalmie 120 czytamy: „Należy to zapisać dla przyszłych pokoleń, lud, który się narodzi, niech chwala Pana”. Przekazywanie wiary, tradycji nowym pokoleniom – oto nasze zadanie. Pamięć bowiem jest zawodna. Wiedzieli to starożytni Izraelici, którzy historię swego narodu przekazywali w hagadach (ustnych opowieściach) i trwa to do dziś. Każda wieczerza na święto Paschy ma swój specjalny scenariusz, dokładne instrukcje jak przekazywać opowieść o wyjściu z Egiptu, w który włączone są dzieci i najstarsi z rodu. Po ponad trzech tysiącach lat od wyjścia z niewoli egipskiej prawie każdy Żyd wie szczegółowo, co było powodem niewoli, jak Żydzi odzyskali wolność, jak wyglądało opuszczenie Egiptu, co jedli, jakie mieli trudności itp.

Narody, które nie troszczą się o rytuały przypominające o pochodzeniu, o swoją historię tracą tożsamość, łatwo je wynarodowić. Widać to w Europie, która chcąc być areligijna, odrzuciła swe chrześcijańskie korzenie, przez co łatwo wchodzą tam inni ze swoimi własnymi zwyczajami i tradycjami, a także religią.

Polska na szczęście, paradoksalnie może dzięki ponad stuletniej niewoli ocaliła swoją tożsamość, właśnie dlatego, że nie wyparła się wiary w Boga. Błagania o opiekę nad narodem i każdą rodziną polską, zawierzanie się Matce Bożej – to był główny powód ocalenia.

Dziś różnie z tym bywa. Część z nas ulega modzie, by być bardziej Europejczykiem niż Polakiem odrzucając, a nawet wyśmiewając się z przynależności narodowej. Wydaje się to błędem, dlatego ten numer poświęcamy trosce o pamięć narodową, rodową.

Kto z nas zna losy swego rodu, dłuższe niż do trzeciego pokolenia? Zachętą do poszukiwania, mogą być dwa artykuły pani Anny Kuldanek i Grażyny Lipskiej-Zaremby.

Przed nami Wielki Post. Niech będzie czasem troski o to, by młode pokolenie w naszej Ojczyźnie nauczyło się chwalać Pana poprzez uczestnictwo w Drodze krzyżowej, by doceniło piękno Gorzkich żali, potrzebę odnowy serca poprzez udział w rekolekcjach. ■

Spis treści

Przekaz pamięci	2
Święty Józef.	
Mąż sprawiedliwy.	3
Post. I to Wielki!	6
Niepokalone Serce Maryi	8
Rekolekcje w Wielkim Poście	9
Niech Jezus Chrystus króluje w sercach ludzi	10
Czy umiem wybaczać?	11
Co słycać na Scenie Ołtarzew?	12
Misterium Męki Pańskiej w Ołtarzewie	14
Peregrynacja ołtarza „Światło Pojednania i Pokoju”	15
Święty ze Skoczowa	16
Remont w relacjach rodzic dziecko	18
Pamięć rodzinna ojczyzną duszy	20
Pilnujmy Polski!	22
Podziel się z innymi...	25
Misja we Francji	26
Teatr Rodziców dla chłopaków	27
Anioł nie kobieta	28
Chleb puri i chaczapuri	30

Misericordia

Miesięcznik Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Ożarowie Mazowieckim

ISSN 2300-0279

Redaktor naczelna: Agnieszka Przybyszewska

Zastępca red. naczelnej: Grażyna Lipska-Zaremba

Redakcja: Tomasz Barański, ks. dr Ryszard

Gołąbek SAC, Aleksander Janus, Rafał Zaremba

Autorzy: Aneta Czerska, Antoni Filipowicz, br. Adam Fulek

SAC, ks. Franciszek Gomułczak SAC, ks. Piotr Kalinowski

SAC, Maciej Krzywiński SAC, Anna Elżbieta Kuldanek

Korekta: Grażyna Lipska-Zaremba, ks. dr Ryszard Gołąbek SAC

Skład i łamanie: Maciej Przybyszewski

Fotografie: archiwum redakcji

Adres redakcji:

Redakcja „Misericordii”

Parafia Miłosierdzia Bożego

ul. Poznańska 183

05-850 Ożarów Mazowiecki

e-mail: przybyszewska.redakcja@gmail.com

Druk: APOSTOLICUM

ul. Wilcza 8, 05-091 Żąbki

Święty Józef. Mąż sprawiedliwy.

„Jego ojcostwo wyraziło się w sposób konkretny w tym, że uczynił ze swego życia służbę, złożył je w ofierze tajemnicy wcielenia i związanej z nią odkupieńczej misji; posłużył się władzą przysługującą mu prawnie w świętej Rodzinie, aby złożyć całkowity dar z siebie, ze swego życia, ze swej pracy; przekształcił swe ludzkie powołanie do rodzinnej miłości w ponadludzką ofiarę z siebie, ze swego serca ze wszystkich..., w miłość oddaną na służbę Mesjaszowi wzrastającemu w jego domu”.

Wielki Post jest czasem rozważania Męki Pańskiej, pokuty za grzechy, a także głębszej refleksji każdego z nas nad własnym życiem, zasadnością podejmowania decyzji takich a nie innych w kontekście wieczności, ku której zmierzamy, a która jest (a przynajmniej powinna być) naszym pragnieniem i motywem życiowych wyborów. Ze względu na okres Wielkiego Postu św. Józef jest trochę jakby „poszkodowany”, gdyż siłą rzeczy poświęcamy mu mniej uwagi niż na to zasługuje; jest świętym nie tylko „milczącym”, ale jakby i trochę zapomnianym.

Tymczasem skuteczność jego opieki i orędownictwa jest znana każdemu, kto kiedykolwiek zwracał się ku temu ziemskiemu opiekunowi Zbawiciela. Nieprzypadkowo został przez papieża Leona XIII ogłoszony patronem i opiekunem Kościoła, a wiele szlachetnych dzieł podejmowanych w Kościele wspomaga się jego patronatem. Sam zachęcam czcigodnych Czytelników do zwracania się ku temu wielkiemu Świętemu, nie tylko z prośbami, ale także z wyrazami czci i wdzięczności.

Nie bez powodu śpiewamy w jednej z pieśni kościelnych, że „szczęśliwy kto sobie Patrona Józefa ma za Opiekuna”.

Cytat, który rozpoczyna niniejszy tekst, pochodzi z adhortacji apostoelskiej św. Jana Pawła II „Redemptoris custos” („Opiekun Zbawiciela”) poświęconej postaci św. Józefa. Ten krótki fragment może posłużyć za temat rozważania i zamyślenia dla każdego mężczyzny. Wiele i często mówimy o macierzyństwie, a przecież ojcostwo także jest powołaniem. To nie tylko funkcja wynikająca z cywilnego kontraktu i będąca jedynie prawnym zobowiązaniem. Józef z mocy prawa był małżonkiem Maryi, już poślubionym, chociaż zgodnie z żydowską tradycją nie mieszkali jeszcze razem. To wtedy Maryja „stała się brzemienną za sprawą Ducha Świętego”, który swoją Boską mocą sprawił, że poczęła w swoim łonie Odwieczne Słowo Ojca. Józef nie jest żadnym „umownym” ojcem Jezusa, ale rzeczywistym, prawnym Jego opiekunem jako małżonek Maryi.



Clemente de Torres, św. Józef z Dzieciątkiem Jezus

➤ Znamy jego rozterki, gdy okazało się że Maryja poczęła „wpierw nim zamieszkali razem”. Ale ostatecznie „wziął Maryję do siebie”, gdyż „uczynił, jak mu powiedział Anioł Pański”.

Józef, to postać na swój sposób ekscytująca. Był zapewne młodym człowiekiem, miał swoje plany, oczekiwania, kochał swoją młodzieńką małżonkę, widział już być może oczyma wyobraźni jak buduje własny dom, jak jego wracającego z pracy wita gromadka rozradowanych pociech, wyobrażał sobie jak będzie kiedyś z nich dumny, ot takie zwyczajne ludzkie plany i marzenia. Józef nie był z innej gliny niż każdy z nas, nie był też żadnym „nadczołowiekiem” czy półbogiem. To tylko w prostej linii potomek królewskiego rodu Dawida, chociaż tej „królewskości” nie było po nim widać. Powiedzielibyśmy dziś za sienkiewiczowskim bohaterem: „szlachcic, choć ubogi”.

Wszystkie jego ludzkie plany zawałyły się w momencie gdy dowiedział się jakim powoła-

nem została obdarzona jego Małżonka. Czy nie rozmyślał nad tym, nie walczył ze sobą? To, że Ewangelie nie wspominają o tym ani słowem, wcale nie znaczy, że tak nie było. W Ewangelii nie ma pochwały bezmyślności. Nasza decyzja pójścia za wolą Bożą musi być przemyślana i wolna. I taką była decyzja Józefa, gdy zabrał Maryję pod swój dach. Pogodził się nawet z tym, że Ona „nie zna męża”, tzn. żyje w dziewictwie i że tak już pozostanie. Nie bez przyczyny św. Jan Paweł II pisał o „ponadludzkiej” ofierze Józefa z siebie.

Z drugiej strony trzeba podziwiać głębię miłości jaką darzył Maryję decydując się na ten krok. Kocha Ją i ofiaruje Jej swoją czystość nie jako krzyż i wyrzeczenie, ale jako dar – owoc swej miłości. Czy przez to deprecjonuje współzycie małżeńskie, albo ukazuje je jako gorsze? W żadnym wypadku. Ukazuje tylko, że obydwa style czy formy życia mają swoją wartość, jeśli wynikają z woli Bożej. Jego droga była o tyle inna, że i sytuacja była wyjątkowa, i nie każdy jest powołany do tego, aby jej sprostać.

Oprócz miłości do Maryi nie bez znaczenia był dla niego jako pobożnego Żyda czynnik woli Bożej. „Bóg żąda ode mnie czegoś szczególnego”. Jest to wyraz głębokiego zaufania Boga do Józefa. Wszemmocny Bóg mówi do słabego człowieka: „pomóż mi!”. To naprawdę wielka i zadziwiająca tajemnica. I Józef „pomaga” Bogu. Czyni to, co mu każe Anioł Pański.

Drugim ważnym rysem jest to, że wszystko czyni w milczeniu. Nazwano go nawet „milczącym świętym”. Ewangelisci nie zanotowali ani jednego jego słowa. Ludzie o wewnętrznej głębi niewiele mówią ale dużo robią. Męczą nas nieraz krzykaczę pełni gotowych recept na życie, chwalcący się swoimi dokonaniem, patrzący z góry na innych. Wiemy, że często za tym ich słowotokiem kryje się niewiele, albo zgoła nic. Podziwiamy ludzi znających swoją wartość, oszczędnych w słowach, za to twórczych i społecznie użytecznych. To prawdziwi naśladowcy Józefa. Warto uczyć się od niego tego religijnego spojrzenia. Tak rzadko uświadamiamy sobie, że wypełniając swoje obowiązki realizuje-



Anonimowy malarz, św. Józef, XVIII w.

my wolę Boga, że współdziałamy z Nim, że od Niego otrzymujemy siłę i twórczą motywację oraz błogosławieństwo. Warto popracować nad tym, by Bóg przestał być dla nas „wielkim nieznajomym”, drewnianą figurką, a stał się kimś realnym, z kim idziemy swoimi życiowymi ścieżkami.

Przypatrmy się raz jeszcze cytowanemu na wstępie tekstowi Świętego Papieża. Mamy tam podkreślone to, co w ojcostwie i byciu małżonkiem jest najważniejsze, a co określone jest niemodnym dziś słowem: „ofiara”. Józef składa swojej Rodzinie

potrójny dar – z siebie, ze swego życia, ze swej pracy. Każdy mężczyzna składa swej małżonce i swemu potomstwu ten dar. Dar z siebie – nie myśli już tylko o sobie, o swej „samorealizacji”, nie próbuje uzasadniać swego egoizmu, bycia bogatym i samotnym – takim „singlem”. Wie, że to nie jest sytuacja naturalna, wie, że w naturze człowieka leży potrzeba by „być” dla innych, dawać siebie i ubogacać sobą. Ileż radości daje przytulenie żony i rozradowanych dzieci przy powrocie z pracy, a jakże doskwiera poczucie „braku czegoś”, gdy wraca się do pustego choć wystawnego domu. Iluż to w wielkich miastach takich „spełnionych” a potwornie samotnych ludzi szukających rekompensaty w alkoholu, imprezowaniu, domach uciech? Jakaż pusta i ulotna to radość? Jak pięknie jest, gdy człowiek może powiedzieć, że ma dla kogo żyć, pracować i ma po co i do czego wracać. To wtedy życie ma sens. Bycie „dla” innych jest głęboko wpisane w naszą naturę.

Bóg okazuje mężczyźnie wielkie zaufanie, takie samo jakie stało się udziałem Józefa. Przejawia się ono w fakcie, że oddaje mu w opiekę innych ludzi: żonę i dzieci. Z małżonką stanowią jedno ciało, są sobie nawzajem równi w sensie antropologicznym jako ludzie, ale przecież różnią



Daniele Krespi, Sen św. Józefa

się w podziale funkcji, co wynika z ich wewnętrznych predyspozycji, także z konstrukcji psychicznej, tak różnej u mężczyzny i kobiety, ale przecież wzajemnie się uzupełniających. Dopiero razem są „jednym ciałem”. I nie wystarczy tu cywilny kontrakt, bo i Bóg chce mieć coś do powiedzenia i też chce z nami współtworzyć to wszystko, co określamy jako „dom”. Warto o tym pamiętać i o tym mówić nie zważając na różnorakie genderystyczne szaleństwa i nonsensy.

To mężczyzna z natury ma opiekować się ro-

dziną, przede wszystkim on. To jest jego rola i powołanie. Takim był Józef dla swojej rodziny i takim jest, a przynajmniej powinien być każdy mąż i ojciec. Nie pozwalajmy na rozmywanie w sobie tego co właściwe dla mężczyzny i kobiety. Rodzina z Nazaretu była uboga. Wiele dziś u nas ubóstwa a nawet nędzy, wynikających z różnych powodów. Przy całej ważności spraw materialnych trzeba pamiętać, że jednak najważniejsza jest miłość. Gdy ludzie się kochają i są sobie oddani, zawsze jest łatwiej.

Niekiedy rodziny opływające w dobra materialne nie posiadają tego, czego niestety kupić się nie da: wzajemnej miłości i zaufania. Nie zgubmy tego skarbu. Niech święty Józef, który cicho żył i dyskretnie odszedł, będzie naszym nauczycielem, niech nas uczy życiowego realizmu, w którym najważniejsze jest to jedno: odpowiedzialność za siebie i swoich najbliższych i podążanie za głosem Boga. Bo tylko Bóg woła nas po imieniu i we właściwą stronę.

Uczmy się od Józefa, jak być mężczyzną, mężem i ojcem. Z drugiej strony: uczmy się doceniać codzienny trud naszych mężów i ojców, niekiedy tak zwyczajny, że aż niezauważalny, a przecież nie dający się niczym innym zastąpić. ■

Post. I to Wielki!

Dlaczego zakochany potrafi więcej? Dlaczego żadne działanie nie jest ponad jego możliwości? Dlaczego gotów jest do poświęceń, wytężonej pracy, mnóstwa ograniczeń? – Bo kocha! To miłość dodaje mu skrzydeł, uśmierza ból, dodaje zapału. Dla ukochanej osoby jest w stanie uczynić znacznie więcej, niż wynikałoby z jego predyspozycji. To miłość potrafi tak wiele.

Postu, wszystkie soboty tego okresu, wigilie: Zesłania Ducha Świętego, Bożego Narodzenia, Wniebowzięcia NMP i Wszystkich Świętych oraz tzw. Suche Dni obejmujące środę, piątek i sobotę, a obchodzone na początku każdej z czterech pór roku. W konstytucji apostołskiej Paenitemini wydanej w 1966 r. bł. Paweł VI znacznie ograniczył liczbę dni pokutnych w roku.

Kodeks prawa kanonicznego w sprawie postu

Dziś, po kolejnych jeszcze zmianach dokonanych przez św. Jana Pawła II, w Kan. 1250 Kodeksu prawa kanonicznego czytamy: „W Kościele Powszechnym dniami i okresami pokutnymi są poszczególne piątki całego roku i czas wielkiego postu”. Kan. 1251 dodaje: „Wstrzemięźliwość od spożywania mięsa lub innych pokarmów, zgodnie z zarządzeniem Konferencji Episkopatu, należy zachowywać we wszystkie piątki całego roku, chyba, że w danym dniu



Przytłaczająca jest już sama nazwa Wielkiego Postu. Wielki, a zatem uciążliwy, może nawet wręcz nieznosny. Warto zatem już na początku uświadomić sobie, jak wielkim dobroczyńcą jest dla nas papież Paweł VI. Przez całe wieki post przybierał bardzo różne wymiary. Wg Kodeksu prawa kanonicznego wydanego w 1917 roku post ilościowy obowiązywał w poniedziałki, wtorki, środy i czwartki Wielkiego Postu, jednakże posiłek główny mógł być posiłkiem mięsnym. Post jakościowy obowiązywał we wszystkie piątki roku, pod warunkiem, że tego dnia nie przypadało święto nakazane. Ponadto zdecydowanie częściej niż dzisiaj katolicy musieli przestrzegać postu ścisłego. Obowiązywał on nie tylko w Środę Popielcową i Wielki Piątek, tak jak ma to miejsce obecnie, ale także w pozostałe piątki Wielkiego

przypada jakaś uroczystość. Natomiast wstrzemięźliwość i post obowiązują w Środę Popielcową oraz w piątek Męki i Śmierci Pana naszego Jezusa Chrystusa”. Kan. 1252 natomiast precyzuje, że „Prawem o wstrzemięźliwości są związane osoby, które ukończyły cztertnasty rok życia, prawem zaś o poście są związane wszystkie osoby pełnoletnie, aż do rozpoczęcia sześćdziesiątego roku życia. Duszpasterze oraz rodzice winni zatroszczyć się o to, ażeby również ci, którzy z racji młodszego wieku nie związani jeszcze prawem postu i wstrzemięźliwości, byli wprowadzeni w autentyczny duch pokuty”. W Kościele w Polsce te przepisy ogólne doprecyzowuje Dekret Prymasa Polski, który do dni, w których należy powstrzymać się od pokarmów mięsnych, dodaje jeszcze datę 24 grudnia.

Jaki ma być post?

Post, to nie tylko ograniczenie jedzenia, czy nie spożywanie mięsa. Już w Księdze Izajasza czytamy: „Przestańcie składania czczych ofiar! Obrzydłe Mi jest wznoszenie dymu; święta nowiu, szabaty, zwoływanie świętych zebrań... [...] Ręce wasze pełne są krwi. Obmyjcie się, czyści bądźcie! Usuńcie zło uczynków waszych sprzed moich oczu! Przestańcie czynić zło! Zaprawiajcie się dobrem!” (Jz 1, 13-17). Praktyka postu ma więc sens tylko w połączeniu z modlitwą i jałmużną, czyli czynieniem dobra. Te trzy zadania stają przed każdym z nas, zwłaszcza w nadchodzącym okresie. Jak je rozumieć, by nie były tylko nieznośnym krzyżem narzuconym przez Kościół?

Modlitwa. Daniel Ange, francuski zakonnik stwierdził: „Jezus chce dać nam prezent w postaci najgłębszej intymności we wzajemnej miłości – przede wszystkim w modlitwie, która jest mocniejsza, głębsza, bardziej rozkochana”. Opisy ewangeliczne mówią zgodnie, że Jezus czas postu spędzał przede wszystkim na modlitwie, a więc chyba nie będzie błędem, jeśli uznamy, że Jezus chciał być po prostu bliżej Ojca. Jak zatem być bliżej Boga, gdy nawet modlitwa wydaje się być mało skuteczna? Tu pojawia się...

Post, który jest po to, by sprawdzić siebie i to, co nas najbardziej pociąga? Zazwyczaj jest to coś, co przejmuję kontrolę nad nami, a więc jest przeszkodą dla naszej wolności. Te różnego rodzaju zniewolenia potrzebują postu, który jest ćwiczeniem się w wolności, w wyzwoleniu. Ponieważ

każdego z nas „boli” co innego, zatem i post każdy powinien dopasować do siebie. Jaki to bowiem post – na przykład śledzie – dla kogoś, kto śledzie uwielbia?! Niekiedy post żołądka należałoby zamienić na post oczu lub uszu. Nigdy jednak nie powinien stanowić wartości samej w sobie – ma służyć wewnętrznej przemianie. Doskonałą pomocą staje się tu...

Jałmużna, która jest bardziej dawaniem siebie; byciem bardziej dla innych i służeniem im, niż ograniczeniem się do wspierania finansowego. Co ciekawe – taka forma pomocy zazwyczaj dużo więcej kosztuje, niż nawet przekazanie potrzebującemu 20 zł. Zapewne dlatego wymyślono formę pieniężną, jako o wiele mniej absorbującą i dokuczliwą. Ciekawe, że dziś i takie rozwiązanie bywa traktowane jako zbyt mocno obciążające, którego należy unikać. Bardzo często zapominamy również o dwóch sprawach:

O wdzięczności i o zależności od Boga.

Czas postu daje też szansę zauważenia tych wartości. Przyglądając się chociażby toczącej się dyskusji wokół bioetyki, czy rozwojowi genetyki, można odnieść wrażenie, że człowiek współczesny za bardzo wierzy w swoje możliwości i wydaje mu się, że wszystko może, a jeśli nawet nie, to jest to wyłącznie kwestia czasu. Często robi z siebie pana życia i śmierci. Zależność od Boga ustawia człowieka w relacji stworzenia wobec Stwórcy, co powinno skutkować wdzięcznością za każdy dar od Niego otrzymany, zwłaszcza zaś za dar największy – wysłużony na Krzyżu. Post powinien być zatem zewnętrznym i praktycznym wyrazem zjednoczenia z cierpiącym Chrystusem. Inaczej zamieni się w niezrozumiałe udreczenie albo pozostanie mu walor higieniczny: mówienie o nim w kategoriach zdrowia fizycznego bądź utrzymania figury. Po co zatem post? Przede wszystkim po to, by stwierdzić, na ile jestem Bogu wierny; na ile Go kocham i ile potrafię dla Niego zrobić. Jeśli potrafię, mam właściwą odpowiedź na temat Wielkiego Postu. Wielki – bo i ja mam być wielki; wielki darem Boga, który łatwiej będzie mi w skrusze przyjąć. ■



Niepokalane Serce Maryi

Objawienie Niepokalanego Serca Maryi było wyjawieniem największego sekretu Maryi oraz celem wydarzeń w Fatimie. To właśnie w Fatimie to Serce zostało objawione światu. Pokazane zostało znaczenie, cel i konieczność uciekania się całej ludzkości do Jej Niepokalanego Serca.



Słowa przekazane dzieciom w Fatimie dotyczą nie tylko ich samych, skierowane są do każdego nas. To jest plan Boży głoszony przez Maryję Pannę dla świata:

„Jezus chce się posłużyć tobą, aby ludzie mnie poznali i pokochali. On pragnie ustanowić na świecie nabożeństwo do Mojego Niepokalanego Serca. Każdemu kto je przyjmie, obiecuję zbawienie; te dusze będą miłe Bogu jak kwiaty umieszczone przeze mnie dla ozdoby Jego tronu.

Moje Niepokalane Serce będzie twoją ucieczką i drogą, która Cię zaprowadzi do Boga”.

W objawieniach w Fatimie zostało przedstawione Niepokalane Serce Maryi. Wyjawiona została moc Jej Serca i łaski, jakie można przez Nie osiągnąć, jeśli tylko zechcemy zastosować się do Jej wskazówek. Gdy Matka Boża ukazała dzieciom swoje Niepokalane Serce, mogły one obcować w najbliższy możliwy dla ludzi sposób z Rodzicielką Zbawienia. Mała Łucja tak to opisuje: „Przed prawą dłonią Matki Bożej znajdowało się SERCE, otoczone cierniami, które wydawały się je przebijać. Zrozumieliśmy, że było to NIEPOKALANE SERCE MARYI, znieważane przez grzechy ludzkości, które pragnęło zadośćuczynienia”.

We wcześniejszych objawieniach nie było prośby o jakieś specjalne nabożeństwa – Fatima

jest pod tym względem pierwszym takim objawieniem. To pokazuje doniosłość tego nabożeństwa, jak również szczególną jego potrzebę w naszych czasach. Zgodnie z życzeniem Maryi nabożeństwo do Jej Niepokalanego Serca ma być ustanowione na całym świecie, aby każdy mógł przez nie się uświęcać i osiągnąć zbawienie. Obietnica zbawienia jest odbiciem obecnego w Niej Boga, który poprzez kult i nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny zsyła nam wszelkie łaski.

W 1930 roku siostrze Łucji został objawiony sposób praktykowania nabożeństwa do Niepokalanego Serca Maryi.

Jest pięć zniewag i bluźnierstw przeciwko Niepokalanemu Sercu Maryi:

- Bluźnierstwa przeciw Niepokalanemu Poczęciu,
- Bluźnierstwa przeciwko Jej Dziewictwu,
- Bluźnierstwa przeciwko Boskiemu Macierzyństwu i nieuznawanie w Niej Matki ludzi,
- Znieważanie czynione przez tych którzy usiłują publicznie wpajać w serca dzieci obojętność, pogardę, a nawet odrzę wobec Niepokalanej Matki,
- Bluźnierstwa, które znieważają Maryję w Jej świętych wizerunkach.

Z tego powodu dla tych, co przez pięć kolejnych miesięcy w pierwsze soboty:

- Odprawiają spowiedź św.,
- Przyjmą Komunię św.,
- Odmówią Różaniec,
- Przez 15 minut będą rozmyślać o 15 tajemnicach Różańca w intencji zadośćuczynienia,

Najświętsza Maryja Panna obiecuje przyjść z pomocą w godzinę śmierci ze wszystkimi łaskami niezbędnymi do zbawienia.

Mała Łucja usłyszała od Matki Bożej słowa: „Nie trać odwagi. Nigdy cię nie opuszczę. Moje Niepokalane Serce będzie twoją ucieczką i drogą, która cię zaprowadzi do Boga”. Słowa te i zapewnienia możemy potraktować bardzo osobiście. Mimo naszych grzechów, mimo naszych

upadków Orędowniczka nasza będzie zawsze przy nas. Tylko od nas samych zależy, czy będziemy chcieli się do niej zwrócić w upadku, od nas zależy, czy będziemy trwać w grzechu czy też udamy się do Wszechpośredniczki Łask wszelkich, do Matki Miłosierdzia, by oczyścić się z brudu grzechu.

Ile razy byśmy nie upadli, jak głęboko byśmy nie upadli, to Jej Serce jest zawsze otwarte i czeka na zbłąkane dusze. Jest ono dla



nas ucieczką, obroną, schronieniem w walce z pokusami świata, ze słabościami ciała i duszy, w pokonywaniu zniechęcenia. Mamy również pewność, że Niepokalane Serce Maryi zaprowadzi nas do Boga oraz, że nie zbłądzimy w naszej wędrówce, a nasze trudy życia nie będą zmarnowane. Jej Niepokalane Serce jest świątynią Ducha Świętego.

W oparciu o „Gwiazda przewodnia czasów ostatecznych”; ks. Karola Stehlina FSSPX. ■

Rekolekcje w Wielkim Poście

V niedziela Wielkiego Postu 2-4 kwietnia 2017 r.

Plan rekolekcji:

Msze święte z rozkładem niedzielnym i naukami rekolekcyjnymi dla wszystkich :
7.00, 9.00, 10.30, 12.00, 15.00, 18.00 oraz 20.00.

Msze święte z naukami rekolekcyjnymi w poniedziałek i wtorek:
10.00, 15.00, 18.00 oraz 20.00.

Spowiedź w poniedziałek i wtorek o godz.:
9.30, 14.30, 17.30 oraz 19.30.

Rekolekcje poprowadzi:

Ksiądz Bartłomiej Pergoł, który pochodzi z Warszawy, z parafii św. Teresy od Dzieciątka Jezus we Włochach. Przed wstąpieniem do seminarium ukończył historię na UKSW. Świecenia kapłańskie przyjął w 2007 r. z rąk kard. Kazimierza Nycza. Po święceniach



przez rok pracował w parafii św. Maksymiliana Kolbego na Służewcu. Potem został skierowany na studia prawnicze (prawo kanoniczne) do Pampeluny w Hiszpanii. Od 2012 roku pełni funkcję notariusza w Kurii Metropolitalnej Warszawskiej. ■

Niech Jezus Chrystus króluje w sercach ludzi

Dnia 19 listopada 2016 roku odbyła się w Łąkowskim Sanktuarium Miłosierdzia w Łągownikach uroczystość przyjęcia Jezusa Chrystusa za Króla i Pana. Kończyła ona Nadzwyczajny Jubileusz Miłosierdzia oraz obchody 1050-lecia chrztu Polski. Akt ten był składany następnego dnia we wszystkich polskich parafiach. Treść Aktu była przyjęta przez Konferencję Episkopatu Polski. Na uroczystości odczytał ją przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski abp Stanisław Gądecki. W uroczystościach wziął udział prezydent Polski Andrzej Duda oraz przedstawiciele rządu RP.

Uroczystość nawiązywała do objawień mistyczki Rozalii Celakówny zmarłej w Krakowie w 1944 roku. Treścią objawień było rozpoznawanie nabożeństwa do Najświętszego Serca Pana Jezusa oraz intronizacji Jego Serca przez Polskę i inne kraje. Według spisanych przez Rozalię słów: „ostoją się tylko te państwa, w których będzie Chrystus królował. Jeżeli chcecie ratować świat, trzeba przeprowadzić Intronizację Najświętszego Serca Jezusowego we wszystkich państwach i narodach na całym świecie. Tu i jedynie tu jest ratunek. Które państwa i narody jej nie przyjmą i nie poddadzą się pod panowanie słodkiej miłości Jezusowej, zginą bezpowrotnie z powierzchni ziemi i już nigdy nie powstaną”.

W ostatnich latach przed wybuchem II wojny światowej wizjonerka zanotowała: „Wielkie, ogromne są grzechy Narodu Polskiego. Sprawiedliwość Boża chce ukarać ten Naród za grzechy i zbrodnie, a przede wszystkim za grzechy nieczyste, morderstwa i nienawiść. Jest jednak ratunek dla Polski: jeżeli uzna mnie za Króla i Pana swego w całym tego słowa znaczeniu, tzn. musi przyjść w Polsce panowanie Chrystusa przez Intronizację, nie tylko w poszczególnych częściach kraju, ale w całym Państwie z Rządem na czele. To uznanie ma być potwierdzone porzuceniem grzechów, zupełnym zwrotem ku Mnie”.

Stwierdzenia powyższe nie były przesadzone, gdyż trzeba pamiętać, że w II RP przyjęto w roku 1932 prawo zezwalające na aborcję. Tylko Rosja Sowiecka miała bardziej liberalne prawo w stosunku do zabijania nienarodzonych dzieci.

Intronizacja ma być nie tylko aktem władz świeckich i kościelnych na zewnątrz, ale również ma się odbyć w każdej duszy.

Intronizacja Chrystusa Króla czy też Najświętszego Serca Pana Jezusa?

Wyraz „serce” w określeniach biblijnych używany jest na określenie m.in. najgłębszej istoty osoby, ośrodka i centrum myśli, intencji. W modlitwach i tekstach papieży Serce Jezusa jest utożsamiane z Jego Osobą. Widać to choćby w litanii do Najświętszego Serca Pana Jezusa – „Serce Jezusa, królu i celu serc wszystkich”, gdzie Serce Jezusa traktujemy jak Jego Osobę. Królowanie Chrystusa ma być w naszych sercach, naszym wnętrzu. Ma być nam wskazaniem i drogą w dążeniu do zbawienia.

Jedna z dwóch prowincji zgromadzenia pallo-tyków w Polsce nosi miano Chrystusa Króla. To w tej prowincji prowadzone jest przez księży pallo-tyków nasze Sanktuarium Miłosierdzia Bożego.

Intronizacja Serca Pana Jezusa jest dopełnieniem objawień fatimskich. W przygotowaniu do objawień Matki Bożej w drugim przyjściu Anioł przekazał dzieciom: „Módlcie się, módlcie się bardzo. Najświętsze Serce Jezusa i Maryi mają względem was zamiary pełne miłosierdzia. Ofiarowujcie nieustannie Najwyższemu wasze modlitwy i ofiary”. W kolejnym objawieniu ofiarował nam tzw. modlitwę Anioła Fatimskiego: „Przez niezmierzone zasługi jego Najświętszego Serca i za przyczyną Niepokalanego Serca Maryi, błagam o nawrócenie nieszczęsnych grzeszników”.

Jubileuszowy Akt Przyjęcia Jezusa Chrystusa Za Króla i Pana jest nie tylko zakończeniem Roku Miłosierdzia i uczczeniem rocznicy 1050-lecia chrztu Polski, ale również wstępem do obchodów 100. rocznicy objawień w Fatimie. ■

Czy umiem wybaczać?

Oglądałem w telewizji film dokumentalny o ks. Jerzym Popiełuszcze, obecnie błogosławionym. Szczególnie uderzyła mnie w nim wypowiedź jednej z kobiet, która była w gronie innych osób wspomagających działalność ks. Jerzego. Pani (nie pomnę jej imienia) dała świadectwo o ks. Jerzym, akcentując jego nauczanie o Bożym Miłosierdziu, o przebaczeniu przez Boga naszych grzechów, o pojednaniu się z Bogiem i bliźnimi.



bł. ks. Jerzy Popiełuszko,
zbiory Muzeum Historii Polski

„Nie byłem u spowiedzi około czterdziestu lat – mówiła ks. Jerzemu – czy Bóg wybaczy mi moje zdrady, grzechy, złe postępowanie, niewierność wobec Niego, niezachowywanie przykazań Bożych, przykazania miłości”? Ks. Jerzy na te wynurzenia

po krótkim namyśle zapytał: „Czy jesteś zdolna przebaczyć tym, którzy Ciebie zranili i skrzywdzili? Odpowiedziała, że nie uczyni tego. Wtedy ks. Jerzy odpowiedział niedwuznacznie i stanowczo, że w takim razie on rozgrzeszenia nie udzieli. Stwierdził, że nie może tego uczynić, gdyż przeciwstawiały się nauce Kościoła.

Ks. Jerzy w tym świadectwie przedstawiony jest jako kapłan ufający Bożemu Miłosierdziu, a jednocześnie wierny nauczaniu Kościoła. Jaka płynie dla nas z tego nauka?

Jak ważne jest przebaczenie i ile razy mamy przebaczać? W Ewangelii czytamy:

- „Siedemdziesiąt siedem razy”, to znaczy zawsze;
- „Ojciec odpuść im, bo nie wiedzą co czynią” (słowa Jezusa umierającego na krzyżu);
- „Ojciec nasz (...) odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”;

- „Zostaw ofiarę i idź pojednaj się z bratem”;
- „Nie sądźcie, a nie będziecie sądzeni”.

Zajrzyjmy do Katechizmu Kościoła Katolickiego. O przebaczeniu czytamy tam w następujących punktach: 239, 340, 637, 578, 1414.

Pozwolę sobie przytoczyć jeszcze wypowiedzi niektórych osób na temat przebaczenia.

- Ewa Gabińska: „Trudno jest przebaczyć komuś... do momentu, gdy sami potrzebujemy przebaczenia”. „Sztuka przebaczenia, to przede wszystkim sztuka zrozumienia, a czasem zapomnienia”.
- Reshad Feild: „Kiedy komuś wybaczmy, rozwiązujemy pęta niezgody i pozbywamy się balastu przeszłości”.
- Jackson Brown: „Zawsze przyjmujemy wyciągniętą dłoń”.
- Anna Kamińska: „Największą trucizną dla duszy i ciała jest złość, zapiekła uraza, niezdolność wybaczenia krzywd”.
- ks. Mieczysław Maliński: „Niezależnie od tego, ile masz lat, mam dla Ciebie najgłębszy szacunek, gdy potrafisz powiedzieć <przepraszam>, <wybacz mi>, <zapomniałem>, <nie wiem>”.
- św. Jan Paweł II: „Serce człowieka to przepaść, w której rodzą się czasem plany nieznannej nienawiści, zdolne w jednym momencie zburzyć spokojne i pracowite życie całego narodu”.

Można by przytaczać wypowiedzi wielu innych osób, jak np. św. Szczepana, św. Pawła, św. Marii Goretti, kard. St. Wyszyńskiego, bł. ks. Jerzego Popiełuszki i wielu, wielu innych.

W czasie tej krótkiej refleksji zobaczyliśmy, jak wielką rolę spełnia przebaczenie, Boże wybaczenie naszych grzechów, odstępstw, niewierności w sakramencie pokuty.

Niech ta refleksja przyczyni się do jeszcze większego zrozumienia tego, czym jest przebaczenie. Niech wyrze mocno w naszym sercu i umyśle prawdę o tym, że chcąc przebaczenia Bożego trzeba nam przebaczać naszym braciom i siostram ich przewinienia względem nas. I że trzeba to czynić siedemdziesiąt siedem razy. ■

Co słyszeć na Scenie Ołtarzew?

Nowootwarta scena przy bliskim sercom naszych parafian Pallotyńskim Seminarium Duchownym zaczęła swoją działalność. Chcąc być miejscem wysmakowanej kultury otworzyła swe podwoje dla wielu inicjatyw kulturalnych.

28 stycznia odbyła się projekcja filmu o błogosławionej Elżbiecie Sannie poprzedzona rozmową z jednym z twórców filmu księdzem Przemysławem Krakowczykiem SAC, przeprowadzona przez siostrę Monikę Cecot SAC. Film wyprodukowała nasza Telewizja Misericordia przy współudziale Radia Nowohuckie.pl. Znakomicie zmontowany przez Sławomira Jankowskiego film jest wartką opowieścią o nieznanej nam Polakom, ale doskonale znanej i kochanej, błogosławionej Mamie Sannie (tak Elżbietę nazywają jej rodacy, sardyńscy), która sama będąc analfaberką, w kwestiach wiary stała się autorytetem dla kardynałów i biskupów. Jej spowiednikiem i duchowym przewodnikiem był święty Wincenty Pallotti. Warto poznać tę postać błogosławionej Elżbiety, gdyż jak doświadczyli tego podążający jej śladami twórcy filmu, potrafi wyprosić wiele cudów dla proszących o łaskę. Film można znaleźć na kanale *MisericordiaTV* na YouTube.

29 stycznia na scenie Ołtarzew gościł nasz ożarowski Teatr Rodziców. Obszerną relację o tym wydarzeniu znajdziecie Państwo w tekście Grażyny Lipskiej-Zaremby na stronie 26.

4 lutego odbył się Wieczór Piosenki Francuskiej z udziałem Anny Hameli. Towarzyszyli jej muzycy: Sebastian Kalwat (gitara) i Krzysztof Korban (akordeon). Stworzyli niesamowity klimat Paryża, a nieprawdopodobny głos i wykonanie Anny Hameli na długo pozostanie w sercach widzów. Owacjom nie było końca, widzowie zaśpiewali obchodzącej niedawno swoje urodziny artystce „Sto lat”, a po koncercie można było nabyć płyty z jej autografem. Koncert objął swoim patronatem Pan Burmistrz Paweł Kanclerz oraz „Dom Kultury Uśmiech”.

11 lutego – z okazji „Walentynek” odbył się pokaz filmu „Miłość z netu”. Ta historia, o perypetiach dziewczyny, która na chrześcijańskim portalu randkowym szukała męża wzbudzała salwy śmiechu. Film niósł jednak, chrześcijańskie przesłanie. Kolejny film, który został zapowiedziany i będzie wyświetlany w najbliższym czasie to: „Piąte: nie odchodź” Katarzyny Jungowskiej.

3 marca (wyjątkowo piątek o godz. 19.00) – Scena Ołtarzew zaprasza na spektakl Teatru Nie Teraz z Tarnowa, który przyjedzie do nas z „Balladą o Wołyniu”. Scenariusz spektaklu korzysta z wątków legendarnej książki wielkiego polskiego pisarza Włodzimierza Odojewskiego „Zasypie wszystko, zawieje”. Wykorzystywane są także oryginalne świadectwa osób, które przeżyły Zagładę Polaków na Kresach. Niezwykle poruszające historie widziane oczami trzech dziewczynek. Patronat nad wydarzeniem objął Burmistrz Ożarowa Pan Paweł Kanclerz.

10 marca o 19.30 odbędzie się premierowy pokaz Misterium Męki Pańskiej, a od **11 marca** w każdą sobotę o godz. 14.00 i 16.30 przez cały okres Wielkiego Postu będą wystawiane Misteria Męki Pańskiej przygotowywane od 60. lat przez kleryków WSD. Przez ostatnie lata, gdy scena była w remoncie, klerycy przedstawiali Pasję Pana Jezusa w kościele. W tym roku już na scenie z udziałem osób świeckich. Dłuższy artykuł o tym wydarzeniu napisany przez kleryka Macieja Krzywińskiego znajdziecie Państwo w *Misericordii* na stronie 14.



Misterium Męki Pańskiej w Ołtarzewie

Jan Paweł II w swoim przemówieniu w siedzibie UNESCO w 1980 roku powiedział, że „kultura jest tym, przez co człowiek, jako człowiek, staje się bardziej człowiekiem” (Przyszłość człowieka zależy od kultury, Paryż 02.06.1980 r.). Niezaprzeczalnie kultura, którą Ciceron nazywał „uprawą duszy”, odgrywa istotną rolę w rozwoju każdego człowieka, także człowieka wierzącego. Przecież prawdziwa kultura uwrażliwia na piękno, poszerza horyzonty, pomaga inaczej spojrzeć na siebie i innych.

Wszyscy doskonale wiedzą, że Seminarium Duchowne jest nie tylko miejscem studiów teologicznych, ale jest to przede wszystkim przestrzeń integralnego dojrzewania do przyjęcia sakramentu święceń, aby przez to stać się „żywym obrazem Jezusa Chrystusa” (por. PDV 42). Skoro każde seminarium powinno być także środowiskiem wrastania w człowieczeństwo, nie dziwi więc fakt, że kultura od samego początku była i jest tak ważnym narzędziem wzrostu w Wyższym Seminarium Duchownym w Ołtarzewie.

Najbardziej widocznym przejawem jej obecności jest 60-letnia historia Teatru Seminaryjnego, a w sposób szczególnie wieloletnia tradycja wystawiania Misterium Męki Pańskiej. Nie wiem, czy moi starsi współbracia, którzy w 1965 roku wystawili pierwsze Misterium, zdawali sobie sprawę, że właśnie rozpoczęli pisanie historii, która będzie trwała przez ponad pół wieku i stanie się wizytówką nie tylko pallotynów, ale i całej okolicy. Wiele razy spotykałem ludzi, którzy słysząc nazwę Ołtarzew, kojarzyli ją głównie z naszym Misterium.

Bezapelacyjnie Misterium Męki Pańskiej w Ołtarzewie jest swoistym fenomenem. Warto podkreślić, że od początku było i jest w całości przygotowywane przez kleryków! Każdy z nas

może przez chwilę poczuć się reżyserem, scenarzystą lub aktorem. Jest to niezwykle rozwojowe wyzwanie, które nieraz odsłania drzemiące w nas ukryte talenty. Jednak cel pozostaje niezmienny: głoszenie Ewangelii o Jezusie. Myślę, że właśnie dlatego co roku do naszego seminarium przyjeżdżają takie tłumy. Nie gra aktorska (choć jest na dosyć wysokim poziomie), nie błyskotliwy scenariusz, nie sala teatralna (w tym roku pięknie odnowiona), ale właśnie wyjątkowa atmosfera modlitwy sprawia, że wciąż istnieje ogromne grono osób, które nie może sobie wyobrazić Wielkiego Postu bez przyjazdu do Ołtarzewa.

Każde Misterium opiera się na modlitwie. Przed każdą próbą prosimy Pana o Jego Ducha, aby nas pobudzał do twórczości, a po każdej próbie dziękujemy za to, że możemy robić to dla Jego chwały. Podobnie jest przed i po każdym graniu.

Modlimy się nie tylko za nas, ale przede wszystkim za tych, którzy do nas przyjadą, aby nic nie przeszkodziło im spotkać Jezusa. Coraz mocniej się przekonuję, że Misterium Męki Pańskiej nie jest dziełem mniej lub bardziej zdolnych kleryków, ale jest to realnie dzieło Jezusa, który posługuje się każdym z nas. Gdyby było inaczej, historia naszego teatru nie liczyłaby aż 60 lat. Każde dzieło budowane po ludzku rozpada się błyskawicznie, ale prawdziwe Boże dzieło trwa pomimo upływu czasu, zmiany przełożonych, w naszym wypadku niezależnie od pokoleń kleryków, którzy kształcą się w Ołtarzewie.

Bardzo gorąco zapraszam na tegoroczne Misterium Męki Pańskiej. Przyjdź i przeżyj razem z nami ostatnie godziny z życia naszego Pana Jezusa Chrystusa! Niezależnie jak się czujesz, czy doświadczasz radości i pokoju, czy trudności, a nawet kryzysu wiary, przyjdź i pozwól się zachwycić Miłością Boga, który dla Ciebie stał się człowiekiem, pozwolił się ukrzyżować, umarł i zmartwychwstał. Przyjdź i przekonaj się, że tylko On jest prawdziwym Źródłem Życia!



Peregrynacja ołtarza „Światło Pojednania i Pokoju”

Czwarta z „12 Gwiazd w Koronie Maryi Królowej Pokoju” zawita do nas w trakcie blisko rocznej peregrynacji po Polsce, rozpoczętej w trakcie ubiegłorocznych Światowych Dni Młodzieży.

To najnowszy ołtarz adoracji eucharystycznej przeznaczony do Sanktuarium Matki Słowa w Kibeho w Rwandzie. Nosi on nazwę „Światło Pojednania i Pokoju”. To przy nim w czerwcu ubiegłego roku modlił się w Brzegach wraz z młodzieżą papież Franciszek.

Tym samym Sanktuarium w Kibeho stanie się kolejnym Międzynarodowym Centrum Modlitwy o Pokój, w ramach prowadzonego przez Stowarzyszenie „Communita Regina della Pace” dzieła „12 Gwiazd w Koronie Maryi Królowej Pokoju”. Wdziałnymi znakami tego dzieła są ołtarze adoracji Najświętszego Sakramentu wraz z monstrancją.

Wszystkie ołtarze wykonane zostały w gdańskiej pracowni „Drapikowski Studio” Mariusza i Kamila Drapikowskich, autorów dwóch sukienek dla Jasnogórskiej Pani: bursztynowo-brylantowej (zawierzenia Totus Tuus) z 2005 roku i sukienki z 2010 (wdzięczności, miłości, cierpienia i nadziei narodu polskiego). Pracownia zrealizowała już: ołtarz „Tryptyk Jerozolimski” w Jerozolimie w Ziemi Świętej, Ołtarz „Gwiazda Kazachstanu” w kościele w Oziornoje oraz ołtarz „Dar Miłości i Pokoju” w Sanktuarium Matki Bożej Pokoju w Yamoussoukro na Wybrzeżu Kości Słoniowej. Planowane są kolej-

ne dla sanktuariów Matki Bożej Pokoju w Korei Południowej i na Filipinach.

Ołtarz „Światło Pojednania i Pokoju” jest w formie tryptyku. Poszczególne jego elementy i sceny mają głęboką symbolikę religijną. Zacytuję tu opis ze strony ŚDM:

„Centrum otwartego ołtarza to znajdujący się pod sercem Maryi Jezus Eucharystyczny.

Maryja natomiast ukazana jest w oryginalnym ujęciu dobrze znanej w ikonografii postaci Krzewu Gorejącego Mojżesza. W obrazie płonącego krzewu, Maryja to płonąca ogniem miłości Bożej Matka – Dziewica.

Warto zwrócić również uwagę na piękną, utkaną ze srebrnych kwiatów szatę Maryi. Jest to artystyczne nawiązanie do obrazu, który Matka Boża przedstawiła widzającym w jednej z wizji.

Wyraźnym nawiązaniem do przesłań Matki Słowa z Kibeho są również sceny zaprezentowane na skrzydłach Tryptyku, przedstawiające Tajemnice Różańca do 7 Boleści Maryi. Do odmawiania tej modlitwy wzywała bowiem Maryja w swoich słowach, obiecując, że zaowocuje ona prawdziwym żalem za grzechy.

Po zamknięciu, ołtarz „Światło Pojednania i Pokoju” ukazuje wykonane w formie srebrnych płaskorzeźb postaci Apostołów Bożego Miłosierdzia: św. Jana Pawła II i św. Sióstr Faustynę wraz z ich cennymi relikwiami”.

Sanktuarium w Kibeho w Rwandzie jest nam bliskie, gdyż posługują tam pallotyni. Zapraszamy na czuwanie modlitewne 4 marca od godziny 18.00.

Święty ze Skoczowa



Jan Sarkander

Jan Sarkander urodził 20 grudnia 1576 roku w Skoczowie nad Wisłą w Księstwie Cieszyńskim jako podwładny Piastów Cieszyńskich. Rodzice jego Grzegorz Maciej i Helena z Góreckich byli średnio zamożną szlachtą. Miał on czterech braci, z których Mikołaj został księdzem diecezjalnym – Jan był najmłodszym wśród nich. W wieku 12 lat umiera jego ojciec i matka z synami przeprowadza się do Przybora na Morawach. Tam w szkole parafialnej Jan pobiera pierwsze nauki, później zaś w Ołomuńcu w kolegium jezuickim. Studia z filozofii podjął w Ołomuńcu i kontynuował je w Pradze. Uzyskał doktorat w 1603 roku. Decyzja o wstąpieniu do stanu duchownego była podjęta po śmierci narzeczonej (według innych źródeł – żony w rok po ślubie) w 1607 roku.

Jako wikary pracuje w różnych miejscowościach i w roku 1616 zostaje proboszczem w Holeszowie.

Początki XVII wieku w Czechach były dla Kościoła katolickiego bardzo ciężkie. Ludność była w większości husycka i protestancka. Wiele parafii katolickich przestało istnieć, a kościoły

zostały odebrane katolikom. On sam w Skoczowie był ochrzczony w małym kościółku przyszpitalnym, gdyż pozostałe zostały przejęte przez heretyków.

W roku 1614 wielkorządcą Moraw zostaje katolik Władysław Popiel Lobkovic. To on odbiera husytom należące wcześniej do katolików świątynie i przekazuje jezuitom, oni zaś proponują ks. Jana Sarkandra, który dał się już poznać jako niezłomny i gorliwy obrońca wiary katolickiej. Umiał łączyć w sobie pokorę z żarliwym przypo-

minaniem o prawach Kościoła katolickiego i jego wiernych. Pomagał potrzebującym, pocieszał cierpiących, napominał błądzących. W ciągu pierwszego roku pracy w Holeszowie powróciło na łono Kościoła 250 błądzących dusz.

Gorliwość i efekty pracy wywołały prześladowania ze strony heretyckich protestantów i husytów. Święty Sarkander musiał się ukrywać przez pewien czas i nie mógł nawet odprawiać Mszy świętej.

W roku 1618 wybucha w Czechach powstanie przeciwko cesarzowi Ferdynandowi II, które jest początkiem wojny trzydziestoletniej. Była to jedna z najdłuższych wojen w Europie. Sejm czeski zdetronizował katolickiego Ferdynanda i obwołał królem Czech kalwina Fryderyka V. Na Morawach uwięziono biskupa ołomunieckiego i członków jego kapituły i wypędzono jezuitów. Aresztowany został wielkorządcą Moraw baron Lobkovic.

Po stronie cesarstwa jako Liga Katolicka walczą: Austria, Hiszpania oraz Rzeczpospolita, która udzielając wsparcia wojskowego, natomiast w obozie heretyckim zwanym Unią Protestancką jest Szwecja, Dania, Niderlandy, księstwa niemieckie i niestety katolicka Francja.

Parafianie z Holeszkowa wymogli na Janie Sarkandrze opuszczenie parafii. Udaje się

z pielgrzymką do Częstochowy gdzie przebywa miesiąc. W drodze powrotnej dowiadyuje, że heretycy zajęli kościół w Holeszkowie. W listopadzie 1619 roku Jan Sarkander jest z powrotem w swojej parafii, gdzie została zaledwie garstka wiernych.

Na początku lutego 1620 roku na prośbę cesarza Ferdynanda II na Morawach pojawiają się wojska (słynne z grabieży, rabunku) pułkownika Lisowskiego zwane lisowczykami. Na wieść o ich zbliżaniu się, proboszcz Sarkander zgromadził w kościele wiernych i mieszkańców i udał się w procesji eucharystycznej naprzeciw nadciągającym wojskom ufając, że cześć do Najświętszego Sakramentu powstrzyma awanturników. Tak też się stało – lisowczycy ominęli Holeszków.

To wydarzenie była dla większości heretyckiej powodem do oskarżenia ks. Jana Sarkandra o sprowadzenie wojsk polskich na Morawy. Dnia 13 lutego aresztowano księdza proboszcza i jeszcze tego samego dnia odbył się nad nim sąd. Zmuszano go do przyznania się do zdrady stanu oraz narodu. Ksiądz Jan nie chciał się przyznać do zarzucanych mu czynów, dlatego zastosowano wobec niego tortury. W wyniku rozciągania popękały mu ścięgna, a kości wychodziły ze stawów. Przypalano mu pierś pochodniami. W kolejnym przesłuchaniu zażądano wyjawienia tajemnicy spowiedzi barona Lobkovica, który często przyjmował sakrament pokuty u holeszkowskiego proboszcza. Po odmowie zeznań przystąpiono ponownie do tortur, ściskania głowy żelazną obręczą, przywiązywania do nóg ciężkich kamieni by mięśnie i ścięgna naprężyć aż do ich naderwania. Trwało to trzy godziny. Kiedy odniesiono go do celi był na wpół żywym trupem. Ksiądz Sarkander męczył się w więzieniu jeszcze miesiąc, zmarł 17 marca 1620 roku w ołomuńskim więzieniu mając 44 lata. Szczegóły procesu oraz męczeństwa zostały opisane przez naocznego świadka, sędziego miejskiego, który



Kaplica Jana Sarkandra w Ołomuńcu, fresk męczeństwa

jako katolik zmuszony został przez heretyków do udziału w przesłuchaniach księdza.

Dopiero po tygodniu od śmierci udało się wydobyć ciało świętego męczennika i pogrzebać w szatach liturgicznych w kościele Najświętszej Maryi Panny w Ołomuńcu.

Do jego grobu przybywali pielgrzymi, zwłaszcza po klęsce wojsk heretyckich w bitwie na Białej Górze.

Grób zamęconego kapłana nawiedzili m.in. Jan III Sobieski, cesarze: Karol IV i Franciszek I. W czeskim Ołomuńcu znajduje się wiele pamiątek po świętym Janie Sarkandrze; w miejscu dawnego więzienia jest kaplica zwana Sarkandrówką, gdzie znajdują się pamiątki związane z życiem, działalnością i śmiercią świętego. Zachowały się narzędzia tortur m.in. koło zwane skrzypcem. W Skoczowie, w kamienicy gdzie się urodził święty, jest muzeum jemu poświęcone.

Święty Jan Sarkander beatyfikowany został 6 maja 1860 roku w Rzymie, kanonizacja odbyła się w Ołomuńcu 21 maja 1995 roku. Jest on patronem Moraw, Śląska, dobrej spowiedzi i samych spowiedników. W Polsce jest sześć parafii pod wezwaniem świętego Jana Sarkandra.

Boże, których św. Jana męczennika w wyznaniu prawdziwej wiary umocnić raczył, prosimy Cię udzielić nam łaski odważnego trwania w świętej wierze i spraw, abyśmy dzięki Jego wstawiennictwu szerzyli wiarę katolicką wśród błędzących heretyków. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen. ■

Remont w relacjach rodzic dziecko

Wydaje się, że rodziców małych i nastoletnich dzieci dzieli wiele. Rodzice małych dzieci nie widzą poza nimi świata, podczas gdy nastolatki odsuwają rodziców ze swego świata. A wszyscy zaczynaliśmy tak samo...

Oczekując na dziecko obiecywaliśmy sobie, że nie popełnimy błędów naszych rodziców. Rodzice małych dzieci czasem widzą już, że to trudne, ale rodzice nastolatków mają często świadomość, że to im się nie udało, mimo iż tak bardzo się starali. Dlatego wydaje się im, że nie warto aż tak się poświęcać. Jako rodzice nastolatków wielokrotnie się przekonali, że im bardziej się starają, tym efekty są bardziej opłakane.

Często patrzą z irytacją, jak młodzi rodzice pełni zapału poświęcają swoim maluszkom każdą chwilę, każdą myśl. Czasem czują dezaprobatę, sądząc, że tym młodym i tak się nie uda. Czasem patrzą z zazdrością, bo jednak tamci mają jeszcze szansę. Jeśli by im się udało, znaczyłoby to, że my, starsi rodzice, staraliśmy się niewystarczająco, że ten niezadawalający efekt naszego wychowania, to jednak nasza wina. Wtedy zakrada się lęk, że tamtym może się udać.

Rodzice maluszków wierzą, że wychowanie w pełni leży w ich gestii i że krnąbrne nastolatki są wynikiem błędów wychowawczych popełnionych przez ich rodziców, co z pewnością im się nie przydarzy. Ale czy na pewno?

Psychologia przeżywa swój rozkwit od końca drugiej wojny światowej. Półki księgarni uginają się od poradników o wychowaniu i samodoskonaleniu. Powinniśmy umieć osiągnąć szczęście w swoim życiu i zagwarantować szczęście dzieciom. Tymczasem nigdy wcześniej nie czuliśmy się zasmuceni na taką skalę. Z jednej strony mamy pretensję do naszych rodziców o wiele zra-

nień, z drugiej czujemy, że nasze dzieci oddalają się od nas. Psychologowie twierdzą, że szczęście polega na głębokich, wartościowych relacjach z ludźmi, a patrząc na społeczeństwo widzimy, że relacje między ludźmi zupełnie się sypią.

Dorosłe dzieci analizują swoje dzieciństwo i próbują zrozumieć swoją przeszłość, mając nadzieję, że to poprawi ich samopoczucie. Ale tak się nie dzieje. Tymczasem wszystkie rozwiązania są w Bogu.

Chcąc dobrze wychować dzieci musimy uporządkować siebie i relacje z naszymi rodzicami. Zaprośmy do tego Boga i prośmy Go o pomoc. Dopuśćmy myśl, że być może w każdej bolesnej sytuacji był Bóg. Poszukajmy pozytywnych konsekwencji tych sytuacji, które oceniamy negatywnie. Może jednak jest za co dziękować Bogu.

Kilka lat temu opowiadałam na szkoleniu dla rodziców o pewnych zależnościach. Aby dziecko miało wysokie poczucie wartości, musi być akceptowane przez rodziców, a to może nastąpić dopiero, kiedy rodzic zaakceptuje sam siebie. Wtedy jedna z matek rozplakała się. W całym swoim dorosłym życiu nie potrafiła powiedzieć innym, czego oczekuje i co czuje. Winiła za to ojca, który nie pozwalał jej dojść do głosu, uważając, że „dzieci i ryby głosu nie mają”. Kobieta ta prowadziła z mężem firmę i bolała nad tym, że pracownicy robią co chcą, a ona nie potrafi zwrócić im uwagi lub zwolnić z pracy.

Chciała być taka, jaka nigdy nie była: śmiała, zdecydowana, otwarta – podobna do swojej koleżanki z klasy. Do tej samej klasy chodził też jej mąż, który przyjechał z nią na szkolenie. Słuchał jej z empatią, ale odparł, że nigdy by nie chciał, aby ona była taka jak ich wspólna koleżanka. W jego żonie uwiodło go to, że była taka zamknięta w sobie i niedostępna. Prawdopodobnie



nigdy nie byliby razem, nie mieliby domu, firmy i trójki dzieci, gdyby nie jej srogi ojciec.

Znalezienie winnego naszych obecnych problemów nie przynosi ulgi. Ulgę przynosi wybaczenie rodzicowi i wdzięczność Bogu, że z tych negatywnych okoliczności potrafił wyprowadzić tyle dobra. Zaprośmy więc Boga do ułożenia relacji z naszymi rodzicami i dopuśćmy myśl, że Bóg był w każdej sytuacji z naszej przeszłości.

Oczyszczenie relacji z rodzicami jest niezbędne, aby stworzyć dobre relacje z dzieckiem, ale nie wystarczające. Także do tych relacji trzeba zaprosić Boga. To On powinien być dla nas najważniejszy, powinien być na piedestale, a nie dziecko.

Kiedy dziecko obserwuje nasz szacunek względem Boga, samo się tego uczy, ale uczy się też szacunku dla rodzica. Kiedy dziecko widzi nasze posłuszeństwo Bogu, samo jest posłuszne Bogu, ale też łatwiej nauczyć go posłuszeństwa względem rodzica.

Kiedy rodzic pokłada wiarę w Bogu, napięcie między dzieckiem a rodzicem słabnie. Samodzielnie dążąc do celu, pokładamy całą wiarę we własnych siłach, a nasze napięcie i stres rośnie. Dziecko to czuje. Kiedy nasze cele dotyczą dziecka, jego wychowania, zdrowia czy edukacji, oczekujemy od dziecka współpracy, a więc pokładamy też wiarę w działaniach malucha. To wywiera presję na dziecku, które często jest za małe, aby czuć się odpowiedzialne. W takich sytuacjach relacje wypełnia napięcie i stres.

Tymczasem moglibyśmy pytać Boga, czego od nas oczekuje, jakie ma plany wobec nas. Bóg ma bowiem plan i chce nam pomóc spełnić nasze

marzenia i nadzieje na przyszłość. „Tak oto mówi Pan: [...] Tylko Ja znam plany, które mam względem was – wyrocznia Pana – plany pomyślności, a nie nieszczęścia, aby spełnić wasze nadzieje na przyszłość. Jeśli wezwiecie Mnie, przyjdziecie, będziecie się modlić do Mnie, wtedy was wysłucham. Jeśli będziecie Mnie szukać, znajdziecie Mnie. Jeśli całym sercem będziecie szukać mojej woli, dam się wam znaleźć – wyrocznia Pana” (Jr 29, 10-14). Pytajmy więc Boga i nasłuchujmy jego odpowiedzi: w naszym sercu, w okolicznościach codziennego dnia. Pokazujemy dziecku naszą relację z Bogiem i pozwólmy mu nas naśladować. Niech okazuje szacunek i pokłada wiarę tak w Bogu, jak i we własnych rodzicach, którzy otoczą go miłością jak dobry Bóg, ale będą też stanowczy.

Tymczasem poświęcając dziecku każdą chwilę i każdą myśl, często zaniedbujemy nie tylko naszą relację z Bogiem, ale także ze współmałżonkiem. Dziecko, które czuje swoją ranę, zajmuje puste miejsce przywódcy stada. Staje na czele rodziny, wyraża swoje opinie i życzenia, a rodzice nieustannie zastanawiają się, jak im podolać. Sądzą, że w ten sposób uczynią dziecko szczęśliwym.

Rola przywódcy stada wiąże się z odpowiedzialnością. Dziecko nie potrafi skutecznie zarządzać swoim stadem – rodziną, co u niego wywołuje ogromny stres, a w rodzinie doprowadza do napięć i kłótni. Tak bardzo skupiliśmy swoją uwagę na tym, aby nauczyć dziecko przebojowości, że zapomnieliśmy nauczyć je posłuszeństwa, pokory i zaufania. Tymczasem nieustanna walka o swoje racje nie przynosi szczęścia, ale napięcie. ■



FOT. FOTORELACJA

Dr Aneta Czerska – pedagog, doradca i trener. Znana jest jako ekspert, który uczy rodziców najnowszych technik rozwoju potencjału dziecka. Z jej usług korzystają ci, którzy już uświadomili sobie, jak ważne są pierwsze lata życia dziecka dla jego dalszych sukcesów szkolnych i zawodowych. Jest jednym z nielicznych pedagogów, którzy łączą i wykorzystują najnowsze odkrycia naukowe do rozwoju inteligencji, pamięci, wyobraźni, kreatywności i naturalnych zdolności dziecka od urodzenia.

Pamięć rodzinna ojczyzną duszy

Inspiracją do napisania tego bardzo osobistego tekstu stały się moje rodzinne rozważania o konieczności upowszechniania i utrwalania wiedzy o życiu naszych przodków. Naturalnym zrządzeniem losu, każdy z nas jest umiejscowiony w ramach konkretnej rodziny o tych samych korzeniach. Jesteśmy dziećmi, dorastamy, dojrzewamy, starzejemy się, w końcu odchodzimy, a nasze miejsce zajmują kolejne pokolenia, wywodzące się ciągle jakby z tego samego lasu. Są wśród nas różni ludzie, i ci pozornie zwykli, i wielcy, ale wszyscy mamy jakąś część tych samych genów, podobne oczy, włosy, podobne zalety i wady... I każdy z nas zasługuje na pamięć rodzinną.

Zastanówmy się, czym więc jest pamięć pokoleniowa? Na pewno jest to sztuka poznawania, utrwalania i odtwarzania rozmaitych sytuacji z szeroko pojętego życia rodzinnego różnych pokoleń. Nawet najprostsze drzewa genealogiczne pokazują, że rodzina składa się z ludzi urodzonych w różnym czasie i zupełnie odmiennej sytuacji społeczno-historycznej. Życie człowieka toczy się różnymi torami, często wynikającymi z psychologicznych, socjologicznych, a zwłaszcza politycznych i historycznych uwarunkowań.

Warto sobie uświadomić, jak ważne dla rozwoju dzieci i młodzieży mogą być opowieści



Rodzinny zakątek pamięci Kuldanek

zacerpnięte z życia naszych przodków. W przypadku mojej rodziny, wspomnienia seniorów, dotyczące ich życia, które toczyło się w okresie przeszło stu lat i dotknęło wielu tragicznych wydarzeń wojennych, mają dziś wielką wartość poznawczą i emocjonalną, również dla naszych synów i wnuków. A jakże były one pouczające. Bo nie trzeba być od razu bohaterem narodowym lub kimś bardzo znanym, może naukowcem, twórcą literatury, artystą albo jakimś noblistą, żeby zasłużyć na pamięć pokoleniową. Wystarczy być dobrym i wartościowym człowiekiem, ze swoimi zaletami i wadami, zwyczajnie spełniającym swoje różne role życiowe w społeczeństwie i rodzinie. Każdy z nas pamięta swoich rodziców, dziadków, a nawet pradziadków i innych krewnych z różnego okresu ich życia. Pamiętamy konkretne osoby i sytuacje z nimi związane, ale też przedmioty, którymi się otaczali. Z wielkim sentymentem wspominamy zwłaszcza tych, z którymi byliśmy bardzo związani, np. z racji wspólnego zamieszkiwania. Łączą nas geny i nabyta w wychowaniu – według określonego kodeksu etycznego – wspólnota poglądów i zasad. I chociaż na przestrzeni lat część z nas rozpieczętała się po świecie, to zawsze z sentymentem wspominają kraj lat dziecińczych, swoją pierwszą ojczyznę i dom rodzinny. Jak ważne są więzi rodzinne, przekonali się wszyscy, którzy z jakichś powodów zerwali je i oddalili się od bliskich. Nie zawsze stało się to z ich winy. Jakież nie wyjaśnione sprawy, nieprawdziwe opinie lub po prostu zwykły brak dobrej woli. A może wystarczyłaby



Zakątek Pamięci Feliksa Dzierżanowskiego w LO w Milanówku

szczerą i uczciwą rozmowę. Jeśli tego nie ma, trudno połączyć zerwane więzi.

Jak pielęgnować pamięć rodzinną w naszych domach? Życie pokazuje, że nie jest to proste. Do tego trzeba dojrzeć i mieć czas. Kiedy sami byliśmy młodzi, czas na wspomnienia i rozmowy z „radą starszych” był ograniczony. Z czasem, kiedy i nam przybywało lat, a nasi dziadkowie i rodzice mieli go coraz mniej, częściej rozmawialiśmy z nimi o dawno minionych latach. Poza tym, pochodząc z rodzin wielopokoleniowych, wszyscy mieszkaliśmy w jednym domu, co sprzyjało codziennym kontaktom dzieci i dorosłych z seniorami. Tymczasem życie szybko przemijało, nasi najbliżsi odchodzili, pozostawiając po sobie stare fotografie, niedokończone rozmowy oraz rozmaite przedmioty, które kiedyś były im potrzebne, a które dziś są nieocenionymi nośnikami pamięci rodzinnej. Ani się spostrzegliśmy, jak synowie dorośli, założyli swoje rodziny, a na świecie pojawiło się nowe pokolenie. I teraz oni żyją w ciągłym pośpiechu, nieustannej gonitwie w pracy i domu. Dziś to my jesteśmy seniorami i o ile zdrowie nam pozwala, ciesząc się wnukami, staramy się różnymi sposobami przekazywać im wiedzę o naszych przodkach. Bo mamy to szczęście, że jesteśmy z nimi na co dzień.

W tym miejscu podzielę się osobistymi doświadczeniami o tym, w jaki sposób sami pielęgnowujemy pamięć rodzinną. Każdy z nas, poczynawszy od nas, seniorów, a skończywszy na najmłodszych wnukach, ma swoje zadania do zrealizowania. Przede wszystkim założyliśmy Stowarzyszenie Pamięci Rodzinnej, którego głównym celem jest rozszerzanie wiedzy o naszych przodkach i upamiętnianie cichych bohaterów naszych małych ojczyzn. Organizujemy wystawy, koncerty, wieczory poetyckie temu celowi poświęcone. Jesteśmy autorami projektu Rodziny Zakątków Pamięci (małe domowe muzea rodzinne). W naszym domu także zorganizowaliśmy taki Zakątek. Tworzymy makiety i miniatury architektoniczne obiektów historycznych naszego miasta Milanówka, których już nie ma, a kiedyś z różnych powodów były bardzo ważne dla miasta (np. wille, dworki, kościół, także Dwór Lasockich, w którym mieszkał i pracował M. Lasocki,



Miniatura Dworu Lasockiego Milanówek

założyciel Letniska Milanówek, itp.). Jesteśmy autorami Zakątka Pamięci Feliksa Dzierżanowskiego w LO w Milanówku, upowszechniamy pamięć o Michale Lasockim. Napisaaliśmy trzy kroniki rodzinne naszej rodziny oraz poradnik RZP, tworzymy prezentacje pamięci lokalnej i filmy rodzinne. W te i inne działania zaangażowana jest cała rodzina, synowie, synowe i nawet wnuki, „reklamujące” pamięć lokalną na lekcjach historii i w przedszkolu.

Ale, nie chciałabym jednak być posądzona o przechwalanie się, bo nie o to chodzi. W dzisiejszych zapędzonych czasach, naprawdę warto znaleźć chwilkę, aby się zatrzymać i zastanowić nad istotą przemijania, przypomnieć sobie, jak żyli nasi rodzice, dziadkowie, pradziadkowie. I podzielić się tą wiedzą z najbliższymi, z wnukami. A może zrobić coś konkretnego? Na przykład spisać dzieje własnej rodziny? A może wyjąć z szaf, szuflad, ze strychu pamiątki po bliskich, których już z nami nie ma i stworzyć z nich we własnym mieszkaniu taki mały Rodzinny Zakątek Pamięci? Bo chociaż żyjemy tu i teraz, to każdy z nas ma swoje korzenie, własną historię rodzinną, opowieści przekazywane z pokolenia na pokolenie. I cóż, że z czasem te wspomnienia przekształcają się w legendy? To także może być dla nas pouczające. A pamięć o naszych przodkach, po których pozostały zblakłe fotografie, dokumenty, osobiste zapiski, jakieś przedmioty codziennego użytku i przede wszystkim wspomnienia o ich dokonaniach, może stać się znaczącą częścią naszego rodzinnego życia duchowego. Jakże pięknie ujął to prof. St. Pieniążek: „Gdy czujesz za sobą siłę przodków, to tak, jakbyś rósł w lesie z innymi drzewami. Jedne są stare i już się przewracają, inne młode, dopiero rosną, ale to jest Twój las...”

Pilnujmy Polski!

Zwiedzam Izbę Pamięci w Domu Opieki „Kombatant” przy ulicy Sterniczej w Warszawie.

To swoiste muzeum pamięci o ludziach i ich czynach w walce o Polskę. Patrzą na mnie ze ścian młode twarze, orły różnej wielkości, prężą się na kolorowych wstążkach przeróżne krzyże i medale, a wszystko przeplecione białą-czerwonymi barwami. Długi stół na środku pomieszczenia wyłożony jest teczkami, a spod ich przezroczystych okładek patrzą dumnie oczy młodych kobiet i mężczyzn lub osób w bardzo podeszłym wieku. I jeszcze rzędy książek i połówki gazety. Widoczne podpisy: Sybir, Katyń, wielcy powstańcy, Powstanie Warszawskie, Legiony. To spuścizna, pamięć Świadków Historii, pensjonariuszy Domu Opieki „Kombatant”. Teczki na stole to ich biografie. Wzrok z trudem wylawia pojedyncze eksponaty: pierścionek ślubny pary powstańczej AK z białą-czerwoną szachownicą подарowany przez panią Halinę Bahr, Ilustrowany Kurjer Codzienny i Dobry Wieczór Kurjer czerwony z relacją i zdjęciami z pogrzebu Marszałka Józefa Piłsudskiego z 1935 roku. Biorę do ręki małą książeczkę – Wydawnictwo Literatury w Językach Obcych, Moskwa 1945. To propagandowa publikacja w języku polskim przekonująca, że mord polskich, jeńców wojennych – oficerów i policjantów w Katyniu dokonali niemieccy najeźdźcy faszystowscy. Podobno w Polsce zachowały się tylko 3 egzemplarze tej broszury. Z ciekawością oglądam przedwojenne dokumenty osobiste: dowód osobisty, książeczkę wojskową z kartą mobilizacyjną, legitymację ubezpieczonego w Kasie Chorych, zdjęcia. Trudno się też oderwać od zdjęć z albumu „Nigdy nie pokonana Warszawa 1945 rok”, w którym ok. 30% zdjęć jest autorstwa pana Jerzego Stasiaka.



Izba Pamięci

W końcu idę na spotkanie z panem Jerzym Stasiakiem – pomysłodawcą i twórcą Izby Pamięci. Poświęcił wraz z żoną Heleną 12 lat na gromadzenie materiałów, relacji, porządkowanie materiałów w czasie, opisywanie zbiorów, sporządzanie dokumentacji. Trzydzieści lat mieszka z żoną w Domu „Kombatant”.

Drogowskazem dla nich było hasło „Bóg, Honor, Ojczyzna”. Wiele lat musieli zmagać się z przeciwnikami pamięci narodowej. Udało się.

Pytam o eksponaty, z którymi jest związany emocjonalnie. Są to zdjęcia umieszczone w albumie o Warszawie, unikatowe, nie publikowane w mediach a głęboko przejmujące w swojej wymowie. Jego aparat Kodak tuż po wojnie uratował mu życie. Do najcenniejszych zalicza zdjęcie staruszków z tobołkami, którzy siedzą przytuleni i patrzą na oczodoły ścian swojego mieszkania, zdjęcie młodego człowieka wspinającego się na górę gruzów z polską flagą, którą chce zatknąć na tych gruzach, czy obraz suszącego się w ruinach prania, zdjęcie kojca stojącego w ruinach i babci pilnującej dziecka w nim czy też zdjęcie tablicy przybitej do drzewa na tle wież kościoła św. Zbawiciela z napisem: Caffè Fogg obiady, kolacje, lokal ogrzewany.

Pan Jerzy Stasiak urodził się w Warszawie w 1925 roku. Ojciec Ignacy utrzymywał rodzinę



Prasa przewojenna i okupacyjna

pracując jako handlowiec w warszawskiej fabryce, mama wychowywała Jerzego i starszego o 3 lata brata. Mieszkali na Mokotowie przy ulicy Pilickiej. Tato był dobrym organizatorem, społecznikiem, współzałożycielem i sekretarzem Pogotowia na Hożej, działał w paramilitarnej organizacji „Sokół” a w 1918 roku zgłosił się na ochotnika do armii, dostał stopień oficerski i został cywilnym komendantem twierdzy Modlin. Po jego śmierci w 1931 roku rodzina zaznała biedy, lęku o przeżycie. Stąd pan Jerzy patrzy na teraźniejszość i przeszłość przez pryzmat człowieka, jego jednostkowych losów, walki o byt, trudności dnia codziennego.

W swoich wspomnieniach z okresu okupacji i Powstania Warszawskiego oraz powrocie do morza ruin w Warszawie nie opisuje walk, tragicznych wydarzeń, ale skupia się na dramatyzmie życia codziennego.

Pytam pana Jerzego Stasiaka o wspomnienia z Powstania Warszawskiego. Opowiada, że pracę konspiracyjną rozpoczął przed wybuchem Powstania, dostając zlecenie obserwacji magazynów niemieckich na ulicy Tarczyńskiej. 3 sierpnia zgłosił się na Mokotowie do najbliższego oddziału i po kilku dniach został zaprzysiężony jako żołnierz. Miał 19 lat. Obszar działania był ogromny: Rakowiecka, koszary, radiostacja na Raclawickiej, Sadyba, Czerniaków Dolny do stacji pomp przy Czerniakowskiej, ulica Podchorążych. Na ochotnika zgłosił się do specjalnego oddziału dywersji bojowej. Do zadań jego i jemu podobnych należało rozpoznanie terenu, nie było łączności, nie było określonej linii frontu. Każdy dom mógł być opanowany przez



Jerzy Stasiak

Niemców. Piwnice domów były połączone przekutymi korytarzami. Buty przecierały się po 2 tygodniach biegania po gruzach. W czasie trwania Powstania raz jeden w nocy zdjął obuwie. Wszystkie mieszkania były otwarte, każdy powstaniec mógł wejść i zabrać bieliznę, skarpety, koszulę i zostawić swoje brudne rzeczy. Wolno było wziąć jedzenie wystawione w woreczkach, kaszę, cukier – ze sklepów podobnie. Nie było kradzieży, mimo iż niektóre mieszkania były bogato wyposażone. Bohaterkami były dziewczęta, które nie tylko opatrywały rany, ale wyprawiały się nocą – często pod ostrzałem – na działki, aby zdobyć cokolwiek do przygotowania posiłku.

Walczących powstańców cechowało poświęcenie, poczucie obowiązku, wykonywanie poleceń natychmiast. Ci, którzy zginęli, byli zastępowani natychmiast przez kolegów. Było ogromne wsparcie ludności cywilnej i przekonanie o potrzebie walki z najeźdźcą. Pan Jerzy zastanawia się, jaką ma misję do wypełnienia w życiu: był 3 razy przeznaczony na rozstrzelanie i wyszedł z tego, ciężko ranny wyszedł jako cywil z Powstania, przeszedł selekcję w obozie w Pruszkowie i uniknął wywózki do Niemiec, zachował życie on i jego brat, który musiał go nieść na plecach z powodu poważnych ran.



Jerzy Stasiak, okupacja

Pytam o odwiedzających Izbę Pamięci. Przychodzi młodzież i dzieci z okolicznych szkół na Bemowie, nawet maluchy z „0” i „1” klasy. Pan Jerzy wspomina szczególnie kontrolę urzędową w „Kombatancie” i w Izbie Pamięci sprawowaną przez młodych ludzi, którzy po jej zakończeniu zapytali czy mogą przyjechać ze swoimi dziećmi, ➤



Ignacy Stasiak, ojciec Jerzego, komendant tw. Modlin, jako ochotnik

➤ rodzinami. Pamięta też taksówkarza, który długo czekał na kogoś, zwiedził Izbę a potem był ze 20 razy, wpadając w każdej wolnej chwili.

Pan Jerzy Stasiak i współpracująca z nim pani Joanna Nogal mają opracowany program i materiały na spotkania z dziećmi i młodzieżą. Nazywają go: Pilnujemy Polski!

Pan Jerzy ma świadomość, że jest Strażnikiem Historii.

Wspomina i opowiada dzieciom i młodzieży o dwóch znamiennych spotkaniach: z weteranami Powstania Styczniowego i z samym Marszałkiem Józefem Piłsudskim. Mimo swoich 92 lat pamięta je doskonale. Weterani Powstania Styczniowego mieli prawo do zajmowania w parku w Łazienkach wystawianych tam krzesełek bez wnoszenia opłaty (dorośli płacili 20 gr a dzieci 10). Siedzieli w swoich ciemnogrnatowych płaszczach, z białymi brodami, opierając się na laseczkach. Pan Jerzy jako dzieciak był zafascynowany tymi brodami i dużą ilością medali. Postanowił zapoznać się z nimi podczas spaceru z mamą w parku. Grzecznie podszedł, stuknął obcasikami i czekał na zachętę. Rozmowy prawie nie było oprócz pytania o imię i szkołę, ale dotyk ręki weterana na swojej głowie pan Jerzy czuje jeszcze dziś.

Dziecięce spotkanie z Józefem Piłsudskim miało następujący przebieg. Pan Jerzy przypomina, że Marszałek był uważany

przez Polaków jako następna po Bogu osobistość.

Piłsudski jeździł konno Alejami Ujazdowskimi w kierunku Łazienek. W Alei Szucha, w okolicach Placu na Rozdrożu, było kasyno oficerskie i szkoła wojskowa. Młodzi chłopcy obserwowali zza krzaków te przejażdżki. Pan Jerzy zebrał się na odwagę i stanął przed siedzącym na koniu Marszałkiem. Było to gdzieś około 1934 roku. Stuknął obcasikami i zapytał: „Czy mógłbym pogłaskać konia?” Padła odpowiedź: „Proszę, ale nie zachodź konia z tyłu, bo może kopnąć”.

Te spotkania robią ogromne wrażenie na odwiedzających Izbę Pamięci dzieciach i młodzieży.

Nie wiem czy ktoś im mówi na lekcjach historii, że przed wojną każdy uczeń szkoły każdego stopnia miał stać na baczność i salutować spotkanym na ulicy ostatnim weteranom Powstania Styczniowego, oczywiście być do dyspozycji weterana napotkanego, nosić pakunki, zamawiać dorózkę, wstrzymać ruch uliczny. A Marszałek odrodzonego Państwa Polskiego Józef Piłsudski już 22 stycznia 1919 roku wydał rozkaz aby: „weterani Powstania Styczniowego byli salutowani przez żołnierzy Wojska Polskiego, jako ci bohaterowie, którzy walczyli przed nimi”. Pan Jerzy Stasiak, pseudonim „Jerzy”, żołnierz Powstania Warszawskiego, kanonier i bombardier w Pułku „Baszta”, Grupy Artyleryjskiej „Granat”, oddziału dywersji bojowej został odznaczony przez Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych medalem „Pro Patria” rok temu, w wieku 91 lat. ■



Weterani Powstania Styczniowego w schronisku w Krakowie

Podziel się z innymi...

Zbliża się czas rocznych rozliczeń z Urzędem Skarbowym. Każdy, kto pracuje na etacie, ma własną działalność, umowę zlecenia, o dzieło, jest rencistą czy emerytem otrzymującym świadczenie z ZUS, może przekazać 1% swojego podatku na organizacje pożytku publicznego. Jeśli komuś jest to obojętne lub nie wskaże, na czyją rzecz przekazuje podatek, on i tak trafi do Urzędu Skarbowego na cele wybrane losowo. Może jednak być inaczej, jeśli ktoś chce dokonać wyboru.

Jest wiele instytucji, które potrzebują wsparcia, by wykonywać zadania dla dobra wspólnego. Jedną z nich jest Fundacja Misericordia, którą znacie Państwo głównie z działań na rzecz rozwoju naszej Telewizji lokalnej „Misericordia”, ale także organizacji Orszaku Trzech Króli, Dnia Ojca, transmisji Mszy świętych, rekolekcji, Koronki do Miłosierdzia Bożego. Realizowaliśmy dla Państwa bezpośredni przekaz z Sardynii z berytyfikacji współpracownicy św. Wincencego Pallottiego Elżbiety Sanny. Wyprodukowaliśmy film o tej błogosławionej i został już zgłoszony do pokazu na Międzynarodowym Festiwalu Filmów Religijnych w Niepokalanowie (niedawno można go było obejrzeć na Scenie Ołtarzew). Nagrywamy wydarzenia, które dzieją się na terenie naszej gminy i w parafii.

Pracujemy społecznie, by służyć Państwu, a naszym głównym celem statutowym jest ewangelizacja

poprzez nowoczesne środki przekazu. Pragniemy dawać Państwu więcej, tworzyć cykliczne i tematyczne programy. Prowadzenie Telewizji wymaga inwestowania w sprzęt, zatrudniania ludzi do realizacji programów. Potrzebujemy na to środków.

Jeśli chcielibyście Państwo podzielić się 1% swojego podatku z nami, będziemy bardzo wdzięczni. Może wydaje się Państwu, że to przecież grosze, jednak pewnie każdy z nas przekonał się, że w grupie można dokonać więcej. Kilkanaście złotych pomnożone przez kilkaset, czy kilka tysięcy osób daje pokaźną kwotę. W ubiegłym roku wspomogliście nas Państwo i dzięki temu mogliśmy dokonać zakupu nowego sprzętu, oprogramowania, wyremontować starsze oprzyrządowanie.

Jeśli zechcecie Państwo podjąć trud rozliczenia, jesteśmy gotowi w tym pomóc. W szczególny sposób chcemy się zwrócić do osób pobierających świadczenia emerytalne, którzy nie mając obowiązku dokonywania rozliczeń rocznych, a chcąc przekazać 1% na cele społeczne, są zobowiązani dokonać rozliczenia. Pomożemy i zrobimy to za Państwa, wyślemy PIT do Urzędu Skarbowego. W biurze naszej Fundacji ul. Poznańska 183 (stara plebania) od poniedziałku do piątku w godzinach 9.00 – 18.00 i w sobotę 10.00 – 13.00 wolontariusze pomogą dokonać rozliczenia rocznego 1% podatku na rzecz naszej Fundacji.

Z góry dziękujemy za zaufanie i pomoc. ■

Przekaz 1% swoich podatków na Fundację Misericordia Ożarów Mazowiecki wystarczy wpisać poniższe dane:

KUPUJĄCY Od kwoty z poz. 121 należy odjąć kwotę z poz. 120. Jeżeli różnica jest liczbą ujemną, należy wpisać 0.		123.
H. WNIOSK O PRZEKAZANIE 1% PODATKU NALEŻNEGO NA RZECZ ORGANIZACJI POŻYTKU PUBLICZNEGO (OPP) Należy podać numer wpisu do Krajowego Rejestru Sądowego (Numer KRS) organizacji wybranej z wykazu oraz wysokość kwoty na jej rzecz.		
124. Numer KRS	0000309499	125. oblicz 1% z p.120 □□□ □□
I. INFORMACJE UZUPEŁNIAJĄCE Podatnicy, którzy wypełnili część H, w poz.126 mogą podać cel szczegółowy 1%, a zaznaczając kwadrat w poz.127 wyrazić zgodę na przekazanie OPP swojego imienia, nazwiska i adresu wraz z informacją o kwocie z poz.125. W poz.128 można podać dodatkowe informacje, np. ułatwiające kontakt z podatnikiem (telefon, e-mail).		
126. Cel szczegółowy 1%	MIS 1 - MISERICORDIA	127. Wyrażam zgodę ☒
128.		
J. INFORMACJE O ZAŁĄCZNIKACH W poz.129-130		

Pomóż nam zmieniać świat!

Fragment PIT-u 37 z istotnymi punktami do wypełnienia. W PIT-ach 28, 36, 36L i 38 te punkty mają inną numerację.

Misja we Francji

Jestem już na wschodzie Francji, w Alzacji. W miejscu, gdzie stykają się granice Francji, Niemiec i Szwajcarii. Wyruszyłem z misją, by wesprzeć braci pallotynów, których w tym regionie niewielu, a potrzeby ogromne.

Mija pierwszy tydzień mego pobytu i pojawiają się pierwsze spostrzeżenia. Widzę szczególnie potrzebę pomocy wśród ludzi chorych i starszych – to ogromne pole posługi, a także wśród biednych i Cyganów.

A nade wszystko tak, jak tego pragnął nasz święty założyciel Wincenty Pallotti, trzeba na nowo budzić w ludziach uspiąną wiarę... Tutaj jakby wszystko zamarło, ale tylko pozornie.

Po raz pierwszy po przylocie sprawowałem tu Mszę świętą z ks. Bogusiem Cabałą, który jest odpowiedzialny za duszpasterstwo chorych. Pojechaliśmy do Domu Opieki, zebrало się ok. 40 osób w dużej sali, niektórzy chodzili o własnych siłach, niektórzy byli na wózkach, w różnym też stanie fizycznym i psychicznym. To by-



ła Msza Święta z namaszczeniem chorych. Przeżywałem to bardzo, bo przecież na co dzień pełniłem tę posługę w Ożarowie.

Wczoraj byliśmy w kolejnym Domu Opieki. Tu mała grupka kilku osób przyszła... Odprawilem Mszę świętą i udzielałem sakramentu namaszczenia chorych... moją uwagę przykuła pewna niewidoma pani – Ingrid chyba ma na imię – Z jaką radością i wiarą przyjmowała sakrament, szczególnie kiedy położyłem dłonie na jej głowie w modlitewnym skupieniu mówiła ci-

chutko: „Dotknij moich oczu...” i ta ogromna radość, która nieustannie od niej emanowała... Dzięki Ci Panie, że jesteś i tak niesamowicie żyjesz w naszych siostrach i braciach cierpiących... Dodam, że Pani Ingrid pięknie śpiewa i gra na organach.

Sprawowałem również Mszę świętą dla czterech starszych i schorowanych osób. Wcześniej rozmawialiśmy o moich misjach w Afryce i starszy pan powiedział, że tu też jest misja. Ileż w Jego głosie było tęsknoty za Bogiem, za żywą wiarą. Miał w oczach łzy. W czasie krótkiej homilii i przed błogosławieństwem powiedziałem, nawiązując do świętego Wincen- tego Pallottiego, że „nie możemy przeprowadzić jakiejś akcji ewangelizacyjnej, ale Wasze cierpienia i głód wiary ofiarowane Jezusowi, mają o wiele potężniejszą moc niż tysiące ewangelizacji i ta ofiara, to całkowite zdanie się na Jezusa przyniesie potężną ekspansję Ducha Świętego...”

Niech miłosierny Pan Wam błogosławi.

Proszę o modlitwę w intencji wiernych we Francji.

Na zdjęciach bazylika św. Marcina i Najświętszego Serca Jezusa oraz fragment figury Najświętszego Serca Jezusa w tejsze bazylice, w miejscu mojego pobytu. ■



Teatr Rodziców dla chłopaków



Synek jednego z aktorów złożył zażalenie na repertuar Teatru Rodziców. Zapytał dlaczego wszystkie sztuki były dla dziewczynek: Czarownica, Syrenka, hinduska księżniczka, taniec kwiatów. I tak pani reżyser Iwona Mańkowska otrzymała nowe wyzwanie. Obudzone i rozwijane przy kolejnych spektaklach zdolności rymowania i pisanie fabuły teatralnego przekazu zaowocowały scenariuszem sztuki dla chłopaków, w którym tato składającego zażalenie zagrał Indianina. Akcja została umieszczona na Dzikim Zachodzie. I tak powstała „Indiańska bajka” z Indianami, kowbojami, dzikimi zwierzętami. Potem pani Katarzyna Milewska opracowała muzycznie i tanecznie spektakl. Sceneria Dzikiego Zachodu nęciła wszystkich ze względu na charakterystyczne stroje – bardzo wyraziste i jedyne w swoim rodzaju oraz malownicze plenery znane z mnóstwa indiańskich książek i westernów. Wszyscy stwierdzili: „Tam nas jeszcze nie było”.

Pytam panią Iwonę Mańkowską o główne przesłanie sztuki. Słyszę, że był to spektakl o odwadze, o mądrości i rozsądku. Pokazywał, że nie warto się kłócić i być zachłannym, że lepiej żyć w zgodzie. Miał też trudną misję do zasugerowania małym widzom: trzeba umieć wyciągnąć rękę do wroga i nie wolno zostawiać drugiego bez pomocy w potrzebie.

Po raz pierwszy Teatr Rodziców zagrał też na dużej, profesjonalnej scenie w Ołtarzewie. Próby spektaklu odbywały się już w nowootwartej sali teatralnej „Scena Ołtarzew”. Wszyscy musieli przeżyć etap zaskoczenia i przyzwyczaić się do grania na profesjonalnej scenie. Szybko okazało się, że

dla wszystkich to większe możliwości ruchu scenicznego, miejsca do tańca, wykonywania pełnych, szerokich gestów, używania większej ilości rekwizytów „grających” w sztuce. Grupa teatralna szybko doceniła te nowe możliwości i wspaniale je wykorzystwała. Dla widzów, dzieci i ich rodzin to była też inna jakość. Amfiteatralnie ułożone krzesła, świetna widoczność i akustyka sali potęgowały odbiór sztuki. Na spektakl przybyło ponad sto osób, oklaskom nie było końca. Do Rektora WSD księdza Waldemara Pawlika, któremu zawdzięczamy generalny remont i modernizację sali teatralnej, wciąż docierają prośby o powtórkę wystawienia spektaklu. Jest pomysł, aby i poprzednie trzy sztuki opracować na dużą scenę. Z pewnością jest wiele dzieci, które nie widziały jeszcze tych spektakli.

Zespół spotyka się po premierze i podczas oglądania zapisu wystawionego spektaklu omawia wszystkie pomyłki. Uczy to pokory i pozwala budować klimat współpracy.

Dziesięć osób jest w stałym składzie zespołu, który zasadniczo rozrasta się, gdyż przybywają nowe osoby, ale też niektóre robią sobie przerwę.

Usłyszałam od pani Iwony Mańkowskiej, że zespół zastanawia się nad kolejną sztuką. W myśl zasady „gdzie nas jeszcze nie było” padają sugestie o Kosmosie, o krainie robotów, starożytnym Egipcie, czy tajemniczym średniowiecznym zamczysku. Pojawiają się też pomysły na sztuki osadzone w różnych porach roku. Będziemy z niecierpliwością czekali na kolejną premierę Teatru Rodziców. ■



Anioł nie kobieta

– Kochane dziecko, jak to dobrze żeś zechciał przyjechać! Czy ty wiesz jaki ja mam kłopot? Wyobraź sobie, co noc mam taki sam sen, i to jaki!

– Mamuś kochana, co takiego? Może Tato Ci się śni?

– Tak, tak, Stachu też, ale, wyobraź sobie, śni mi się ...sam Dobry Pan ...i to jak!

– Mamuś, mój skarbie, czy to źle? Każdy by tak chciał.

– Każdy by chciał, każdy by chciał – powtarza bez końca kochana Mateńka – ale wiesz co On do mnie mówi? Wyobraź sobie synku, On bez końca powtarza: „Poszalej Maryniu, poszalej, przecie to już dla ciebie najwyższa pora”.

Dziecko, to skaranie Boskie!

Syn nie jest w stanie powstrzymać śmiechu. Ocierając łzy radzi kochanej mamie.

– Mateńko kochana, każdy chciałby mieć takie sny. Dobry Bóg radzi, aby poszaleć – ho, ho, ho – czego chcesz więcej od życia?

– Dziecko drogie, czy ty wiesz ile ja mam lat?

– Oj tam, oj tam, „trochę” po osiemdziesiątce. Co to jest dla Ciebie, wiecznie zabiegana kobieto.

– Synku kochany, może i masz trochę racji. Pan Bóg każe, to może i warto by było gdzieś pójść na kawę, ale powiedz – z kim?

– Jak to z kim, a sąsiad, który bez przerwy przesiaduje u Ciebie, jak mu tam..., a Bronek. Pan Bronisław.

– Bronek? E, nie, on za stary!

– Mamuś, jak to za stary?

– No pewnie! Przecież on już po... siedemdziesiątce!

Cała Mama...

– Mateńko moja kochana, a ile Ty masz lat?

– Oj tam, oj tam! Ile lat, ile lat? Kobieta to co innego. Dbamy o siebie. Przecież ja synku, co tydzień jestem u fryzjera. A Bronek? No niby fajny z niego chłopina, ale... wygląda jakoś staro.



Wojciech Chmiel, Portret matki przyjaciela

– Mamuś, Skarbie, powiedz pierworodnemu jak to było z tym szaleństwem w Twoich młodych latach? Teraz drogi Bóg pozwala Tobie. Ba! – nawet nakazuje, a wtedy?

– Drogie dziecko. Teraz Bozia pozwala, a wtedy? Chryste Panie, toż to była bieda! Kto by ci tam pozwolił?

Wiesz, moje dziecko, byłam dziewczyną, której wszędzie było pełno, a pomysłów miałam jeszcze więcej. Kochany ty mój, a to odpusty, a to remiza strażacka, majówki, a to latem co sobota – potańcówki nad jeziorem, a i niosło mnie do miasta, ale myślisz, że dali? – gdzie tam! Twój dziadek, a mój ojciec Franciszek – święć Panie nad jego duszą – ciągle powtarzał: A gdzie cię dziewczyno niesie? Dzieciak jesteś. Podrośniesz, wejdiesz w lata, to wtedy poszalejesz, ale teraz, siedzieć mi w domu – i tyle! Nie chce nieszczęścia, albo – nie daj Boże – i co gorsze!

W końcu wydorostałam. Panna była ze mnie, że ho, ho!... a nad Narwią znowu manewry Piątego Pułku Ułanów Zasławskich. Boże!, wszystkie chłopaki jak malowane.

– Tatulu pójde nad wodę popatrzeć?

– Jeszcze tylko tego by brakowało! Siedzieć mi w domu! Wystarczy, że twoja matka tam polazła. A swoją drogą ciekawe po co, toto tam lazi?

– Mój synku, w końcu znalazł się kawaler. Urodziwy, nie powiem, ale kurdupeł, jakiś taki nie za duży!

– Trudno, lepszy taki, jak żaden! A do tego – jak wiesz synku – „kręcony” jak nikt inny, umiał wszystko, to i mnie – jucha – umiał zaciągnąć... do stodoły. O!, i to szybko!

Nie mówiłam ci tego. Jakoś nie było okazji, a i trochę było wstyd. To tam, mój ty chłopie kochany był twój początek!

Oboje śmieliśmy się do rozpuku!

– Mamuś, ale co z tymi Twoimi hulankami?

– Dziecko ty moje kochane, kiedy miałam hulać? Ty „byłeś” za kilka miesięcy, później zaraz Józio, potem Zenio, a do tego te kolejne interesy prowadzone przez twojego ojca. Jak wiesz żyliśmy wtedy w komunie, która – jak mogła – niszczyła prywatną inicjatywę. Stachu musiał ciągle próbować, jak przechytrzyć drani. Często – niestety – musiał się ukrywać, kierować interesami z oddali.

Wtedy wszystko było na mojej głowie. O hulankach mogłam jedynie pomarzyć, ale nie narzekam, tak wiele zrobiliśmy ze Stachem, nie narzekam...

— * —

– Jak widzisz synku, Ojciec nie dał, mąż ciągle nie miał czasu, a teraz – masz babo placek! Dobry Bóg każe poszaleć...

Może bym się i gdzieś wybrała... jakaś dobra kawa, ciasteczko, a może nawet i kieliszek wina... Ale z kim? Kiedy Bronek taki stary. Zobacz dziecko, przecie on już po siedemdziesiątce!

– Zaraz, zaraz mój synu, a co ty tam chowasz za plecami?

– Kwiaty.

– A co to za okazja?

– Mamuś, dzisiaj 8 marca, Dzień Kobiet!



Chleb puri i chaczapuri

7 lutego br. otworzyła swoje podwoje malutka piekarnia ormiańska Marukyan. To od nazwiska właściciela. Ormianin Vigen Marukyan od 22 lat mieszka w Polsce. Przyjechał do nas z rodzicami. 18 lat temu poznał w Warszawie na Woli dziewczynę z Bronisz. Mieszka w Ożarowie wraz z żoną i dwójką dzieci.

To jego pierwszy samodzielny biznes. Mieszkańcy Ożarowa czekali od 1 października na otwarcie piekarni. Ten czas okazał się chyba najlepszą reklamą gdyż w pierwszym dniu sprzedaży ustawiały się długie kolejki. Vigen zainstalował w środku w sklepie specjalny piec tonir do wypieku chleba. W jego ojczyźnie Armenii jest on ustawiany najczęściej w ogrodzie, zagłębiony w ziemi około 1 metra i obłożony darnią. Pszenne ciasto bez dodatku drożdży tylko na zaczynie uformowane w koła lub romby pieczone jest na wewnętrznych, rozgrzanych ściankach pieca. Przykleja się krążki ciasta specjalną formą a ścianki są zrobione z cegły powleczonej solą, aby ciasto nie opadało. Na Facebooku można obejrzeć zamieszczony przez Vigena krótki filmik z wypieku chleba w ożarowskiej piekarni.

Do swojej piekarni Vigen sprowadził z Gruzji piekarza Zuraba Dvalishvili. To właśnie formalności związane z jego ściągnięciem i zatrudnieniem w Polsce spowodowały przesunięcie terminu otwarcia piekarni. Warto było czekać! W Armenii i Gruzji są podobne tradycje chleba i innych wypieków. Oprócz chleba puri Zurab przygotowuje z bardzo delikatnego ciasta z dodatkiem masła duże koperty z różnorodnym nadzieniem. Noszą one nazwę chaczapuri. Już drugiego dnia asortyment był bardzo bogaty. Można kupić chaczapuri z żółtym serem, z szynką

i żółtym serem lub indykiem i pieczarkami, z oryginalnym w smaku nadzieniem z pokrojonego w kostkę mięsa wieprzowego z dodatkiem cebuli. Właściciel zapowiada, że będzie zaskakiwał nowymi pomysłami i obserwował, który smak spodoba się ożarowianom. Chaczapuri wspaniale smakują jeszcze gorące, ale można je jeść również na zimno. Okazało się, że chleb puri i cha-



czapuri z nadzieniem posmakowały kolegom syna Vigena. Kupują je rano przed szkołą i wędrują z ciepłymi ormiańskimi i gruzińskimi przysmakami do szkoły.

Cieszę się jako ożarowianka, że coś tak odmiennego kulturowo i ciekawego pojawiło się w naszym mieście. ■

Kalendarz liturgiczny

Marzec 2017

1	Środa. Środa Popielcowa Jl 2,12-18; Ps 51, 3-4. 5-6a. 2-13. 14 i 17; 2 Kor 5,20 – 6, 3; Jl 2,13; Mt 6,1-6. 16-18;
2	Czwartek po Popielcu Pwt 30,15-20; Ps 1, 1-2. 3. 4 i 6; Mt 4,17; Łk 9,22-25;
3	Piątek po Popielcu Iz 58,1-9; Ps 51, 3-4. 5-6. 18-19; Am 5,14; Mt 9,14-15;
4	Sobota. Święto św. Kazimierza, królewicza Syr 51,13-20; Ps 16, 1-2a i 5. 7-8. 11; Flp 3,8-14; Łk 21,36; Łk 12,35-40;
5	Pierwsza Niedziela Wielkiego Postu Rdz 2,7-9; 3, 1-7; Ps 51, 3-4. 5-6a. 12-13. 14 i 17; Rz 5,12-19; Mt 4,4b; Mt 4,1-11;
6	Poniedziałek. Dzień powszedni Kpł 19,1-2. 11-18; Ps 19, 8. 9. 10. 15; 2 Kor 6,2b; Mt 25,31-46;
7	Wtorek. Wspomnienie dowolne św. Perpetuy i Felicyty, męczennic. Iz 55,10-11; Ps 34, 4-5. 6-7. 16-17. 18-19; Ps 130 (129), 5. 7; Mt 6,7-15;
8	Środa. Wspomnienie dowolne św. Jana Bożego, zakonnika. Jon 3,1-10; Ps 51, 3-4. 12-13. 18-19; Jl 2,13; Łk 11,29-32;
9	Czwartek. Wspomnienie dowolne św. Franciszki Rzymianki. Est (Wlg) 14,1. 3-5. 12-14; Ps 138, 1-2a. 2bc-3. 7c-8; Ps 51, 12a. 14a; Mt 7,7-12;
10	Piątek. Dzień powszedni Ez 18,21-28; Ps 130, 1-2. 3-4. 5-7a. 7bc-8; Ez 33,11; Mt 5,20-26;
11	Sobota. Dzień powszedni Pwt 26,16-19; Ps 119, 1-2. 4-5. 7-8; 2 Kor 6,2b; Mt 5,43-48;
12	Druga Niedziela Wielkiego Postu Rdz 12,1-4a; Ps 33, 4-5. 18-19. 20 i 22; 2 Tm 1,8b-10; Mt 17,7; Mt 17,1-9;
13	Poniedziałek. Dzień powszedni Dn 9,4b-10; Ps 79, 8. 9. 11. 13; Am 5,14; Łk 6,36-38;
14	Wtorek. Dzień powszedni Iz 1,10. 16-20; Ps 50, 8-9. 16bc-17. 21 i 23; Ez 18,31; Mt 23,1-12;
15	Środa. Dzień powszedni Jr 18,18-20; Ps 31, 5- 6.14. 15-16; J 8,12b; Mt 20,17-28;
16	Czwartek. Dzień powszedni Jr 17,5-10; Ps 1, 1-2. 3. 4 i 6; J 8,12b; Łk 16,19-31;

17	Piątek. Dzień powszedni Rdz 37,3-4. 12-13a. 17b-28; Ps 105, 16-17. 18-19. 20-21; J 3,16; Mt 21,33-43. 45-46;
18	Sobota. Dzień powszedni Mi 7,14-15. 18-20; Ps 103, 1-2. 3-4. 9-10. 11-12; Łk 15,18; Łk 15,1-3. 11-32;
19	Trzecia Niedziela Wielkiego Postu, Rok A Wj 17,3-7; PS 95, 1-2. 6-7ab. 7c-9; Rz 5,1-2. 5-8; Por. J 4,42. 15; J 4,5-42;
20	Poniedziałek. Św. Józefa, Oblubieńca NMP 2 Sm 7,4-5a. 12-14a. 16; Ps 19, 2-3. 4-5. 27 i 29; Rz 4,13. 16-18. 22; Por. Ps 84, 5; Mt 1,16. 18-21. 24a; Łk 2,41-51a;
21	Wtorek. Dzień powszedni Dn 3,25. 34-43; Ps 25, 4-5. 6-7bc. 8-9; Jl 2,13; Mt 18,21-35;
22	Środa. Dzień powszedni Pwt 4,1. 5-9; Ps 147, 12-13. 15-16. 19-20; J 6,63b. 68b; Mt 5,17-19;
23	Czwartek. Dzień powszedni Jr 7,23-28; Ps 95, 1-2. 6-7ab. 7c-9; Jl 2,13; Łk 11,14-23;
24	Piątek. Dzień powszedni Oz 14,2-10; Ps 81, 6c-8a. 8bc-9. 10-11ab. 14 i 17; Mt 4,17; Mk 12,28b-34;
25	Sobota. Uroczystość Zwiastowania Pańskiego Iz 7,10-14; Ps 40, 7-8a. 8b-10. 11; Hbr 10,4-10; J 1,14ab; Łk 1,26-38;
26	Czwarta Niedziela Wielkiego Postu 1 Sm 16,1b. 6-7. 10-13a; Ps 23, 1-2ab. 2c-3. 4. 5. 6; Ef 5,8-14; J 8,12b; J 9,1-41;
27	Poniedziałek. Dzień powszedni Iz 65,17-21; Ps 30, 2 i 4. 5-6. 11-12a i 13b; Ps 130, 5. 7; J 4,43-54;
28	Wtorek. Dzień powszedni Ez 47,1-9. 12; Ps 46, 2-3. 5-6. 8-9; Por. J 4,42. 15; J 5,1-3a. 5-16;
29	Środa. Dzień powszedni Iz 49,8-15; Ps 145, 8-9. 13cd-14. 17-18; J 11,25a. 26; J 5,17-30;
30	Czwartek. Dzień powszedni Wj 32, -14; Ps 106, 19-20. 21-22. 23; Ez 18,31; J 5,31-47;
31	Piątek. Dzień powszedni Mdr 2,1a. 12-22; Ps 34, 17-18. 19-20. 21 i 23; J 6, 63b. 68b; J 7,1-2. 10. 25-30;

Terminarz Parafialny

MSZE ŚWIĘTE

niedziele i święta: 7.00, 9.00, 10.30 (dla rodzin),
12.00 (suma), 15.00 (z koronką), 18.00,
20.00 (dla młodzieży)

dni powszednie: 7.00, 15.00 (z koronką), 18.00

NIEDZIELA ADORACYJNA

pierwsza niedziela miesiąca

SAKRAMENT POJEDNANIA

podczas każdej Mszy św.

NABOŻEŃSTWO DO BOŻEGO

MIŁOSIERDZIA

codziennie o 15.00 (transmitowane
przez TV Misericordia)

ADORACJA NAJŚWIĘTSZEGO

SAKRAMENTU

codziennie 7.00-18.00

I CZWARTKI MIESIĄCA:

- Msza św. w intencji powołań
kapłańskich, zakonnych i misyjnych: 18.00
- Noc Nikodema: 18.45-21.00

I PIĄTKI MIESIĄCA:

- nabożeństwo do Najświętszego Serca Pana
Jezusa po Mszy św. o 7.00
- odwiedziny chorych od 9.00
- Wieczór Miłosierdzia: 20.00

I SOBOTY MIESIĄCA:

- od listopada do maja o 10.00
- modlitwne spotkania mężczyzn o 19.00

NABOŻEŃSTWA FATIMSKIE

13 – każdego miesiąca od maja
do października o 18.00

KANCELARIA PARAFIALNA:

czwartki, piątki: 8.00-10.00, 16.00-17.45

soboty: 8.00-10.00

w sprawach nagłych:

Ks. Proboszcz – 603 913 913

Br. Paweł – 798 359 753

SPOTKANIA GRUP

W SALKACH PARAFIALNYCH:

Zywy różaniec:

pierwsze niedziele miesiąca – 16.00

Akcja Katolicka:

drugie i trzecie poniedziałki miesiąca – 19.00

Grupa Charytatywna:

spotkania: raz w miesiącu w środy

dyżury: wtorki 16.00-18.00 w magazynie

Koło Biblijne:

czwartki – 19.00

Wspólnota Faustinum:

trzecie piątki miesiąca – 18.30 Wspólnota

Krwi Chrystusa:

czwartki po adoracji

Przyjaciele Oblubieńca:

wtorki – 19.00

Ruch Rodzin Nazaretańskich:

poniedziałki po Mszy św. o 18.00

Domowy Kościół:

czwartki – 18.00

Chór parafialny:

środy po Mszy św. o 18.00

Lektorzy: soboty – 10.00

Ministranci: soboty – 11.00

Pallotyńskie Nutki:

soboty – 14.00



Konfesjonał w bazylice św. Marcina
i Najświętszego Serca Jezusa we Francji,
fot. ks. Piotr Kalinowski SAC